KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr. Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 5.

Warszawa, dnia 29 kwietnia 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 5-go:



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 29 KWIETNIA 1928 R. Nr. 5

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM ŻYCIA KOMUNALNEGO

DĄŻENIA KONCENTRACYJNE W SAMORZĄDZIE

P. Maxime Leroy w artykule umieszczonym w wydawnictwie pod tytułem „Przyszłość pracy", zaznacza, iż zbliżamy się zwolna ku strukturze państwa, jako związku związków komunalnych przez koncentrację zarządu komunalnego. Wedle p. Leroy gminy, obejmujące niejednokrotnie nie więcej jak kilkuset mieszkańców, nie mogły wyzyskać w całej pełni nowoczesnych zdobyczy w zakresie urządzeń komunalnych wobec braku środków finansowych i fachowego czynnika. Nawet wydatne rozszerzenie kompetencji gminy i zwolnienie jej od zbytniej opieki i nadzoru państwa nie zastąpi naturalnego prawa poszczególnych związków komunalnych do zrzeszania się, celem przedsiębrania spólnymi środkami dzieł użyteczności publicznej na wielką skalę.

Idea zrzeszenia gmin jest równie żywotna, jak idea usamodzielnienia samorządu terytorjalnego. Wbrew długoletniej praktyce komunalnej, idącej w kierunku indywidualistycznym, koncentracja związków komunalnych, którą p. Leroy nazywa „federalizmem komunalnym" będzie najlepszym wyjściem dla szeregu mniejszych związków komunalnych, skazanych przymusowo na bezczynność, wobec braku sił i środków dla wypełnienia odpowiedzialnych zadań. Zasada koncentracji pozwoli samorządowi terytorjalnemu na rozwinięcie pełnej działalności i żywotnej ekspansji, krępowanej dotąd zbytnim rozdrobnieniem i rozproszkowaniem na małe i nieżywotne związki komunalne. Specjalnie komunalne zakłady użyteczności publicznej nie mogą rozwinąć się żywotnie w gminach o niedostatecznej gęstości zaludnienia, zarówno w środowiskach rolniczych jak i miejskich. Urządzenia sanitarne, komunikacyjne i t. d., mają pomyślne warunki rozwoju jedynie przez zrzeszenie szeregu małych samorządów lokalnych w jeden zarząd centralny. Wiemy, iż rolę tę odgrywają do pewnego stopnia związki celowe. Francuska racja stanu, będąca pod tyloletnim wpływem centralizmu, stosuje zasadę koncentracji także w stosunku do samorządu. Nie więc celowe związki gmin, zatrzymujących swą odrębność administracyjną, lecz centralny zarząd gminy, pochłaniającej mniejsze ośrodki lokalne jest celem dążeń samorządowców francuskich. Koncentracja zarządu samorządowego wpłynie zdaniem ich nie tylko na usprawnienie administracji lokalnej, lecz i na ożywienie ogólnego tempa życia państwowego.

Jednolita gmina, mająca centralny zarząd wchodzi więc w miejsce dawniej samoistnych zarządów poszczególnych gmin. Przeciwko tej konstrukcji przemawia w miarę zwiększenia okręgów administracyjnych samorządu terytorjalnego fakt rozluźnienia miejscowych węzłów, jakie łączą obywateli danego miasta, czy gminy. Węzły te stają się już na terytorjum większych miast, a cóż dopiero wielomiljonowych stolic i okręgów, a raczej pozorne i formalne, usuwając najistotniejsze podstawy zainteresowania, współpracy i odpowiedzialności za sprawy samorządowe. Poszczególne gminy stają się, organami wykonawczemi centralnego zarządu komunalnego, co osłabia ich inicjatywę, samodzielność oraz poczucie odpowiedzialności — istotne cechy administracji komunalnej.

Zwłaszcza miasta niewydzielone, włączone w samorządową administrację powiatową, czy okręgową cierpią wielce na tym układzie stosunków, nie znajdując często w centralnym zarządzie samorządu wyższego rządu, złożonym przeważnie z rolników, odpowiedniego zrozumienia potrzeb miejskiej ludności.

Z drugiej strony pęd ku wydzieleniu z administracji komunalnej wyższego rzędu ze strony małych miast niezawsze był i jest uzasadniony w warunkach gospodarczych i kulturalnych. Specjalnie w Niemczech obejmuje okręg ziemski, odpowiadający naszemu związku powiatowemu, niejednokrotnie gminy o zupełnie odrębnej strukturze ekonomicznej i administracyjnej. I tak do 418 pruskich okręgów ziemskich „Landkreise" należy 50.000 gmin i 12.000 obecnie zniesionych obszarów dworskich. Liczba gmin w obrębie okręgu waha się od 14 do 365, obszar od 47 do 2230 km.². Na 418 okręgów jest 17 wyłącznie przemysłowych, 289 rolnych i 112 mieszanych. Gęstość ludności waha się od 26 do kilkuset na kilometr kwadratowy. Sprowadzenie do wspólnego mianowni-

ka wszystkich tych wielce odrębnych potrzeb i urządzeń jest w wielu związkach komunalnych wyższego rzędu, obejmujących szereg najzupełniej różnych organizmów gminnych, wielce utrudnione także i dla naszych stosunków, wykazujących olbrzymie różnice dzielnicowe w zakresie gospodarczym i kulturalnym tembardziej, iż nie sprzyja temu jak na terenie gmin i miast silne i skupiające poczucie wspólnego pochodzenia z danego miasta czy wsi, najbliższego sąsiedztwa i t. d.

Ze stanowiska gospodarczej sprawności i uproszczenia administracji komunalnej nie przedstawia system koncentracji zadań samorządowych o tyle istotnych zalet, iż samorządy wyższego stopnia muszą się najczęściej oprzeć, jeśli chodzi o miejscowe sprawy administracyjne, o zarządy gmin, jako organy wykonawcze. Wytworzyć się może w ten sposób często niepożądana dwutorowość administracji, szkodliwa zarówno dla administracji samorządowej jak i państwowej ze względu na koszty, nieustalone kompetencje i t. d.

Oczywiście rozstrzygnięcie koncentracji, czy dekoncentracji samorządu terytorjalnego musi być oparte na dokładnem uwzględnieniu miejscowych warunków gospodarczych, kulturalnych i prawno-administracyjnych. Gminy małe i słabe finansowo, pozbawione fachowych i specjalnych organów, nie mogą w naszych warunkach przy niewyszkoleniu nadto materjału urzędniczego w gminach wiejskich i małomiasteczkowych, prowadzić racjonalnie opieki społecznej, szpitalnictwa, budownictwa i t. d. tak, iż niezbędne jest tu przesunięcie pewnych zadań administracyjnych na wyższorzędne związki komunalne. rozporządzające odpowiedniemi środkami finansowemi oraz dostateczne wyspecjalizowanym materjałem urzędniczym, tembardziej, iż przewodnictwo wydziałów wykonawczych, leżące w ręku organów państwowych, ułatwia jednolitość administracji i szybką egzekutywę zarządzeń samorządowych. W wielu powiatach o zaniedbanej kulturalnie i gospodarczo ludności inicjatywa administracyjna w zakresie podniesienia rolnictwa i oświaty zawodowej, opieki społecznej i zdrowotności idzie wobec inercji miejscowych zarządów gminnych „z góry" t. j. od powiatowych związków komunalnych, więc od Sejmiku, względnie wydziału powiatowego i jego przewodniczącego, zarazem starosty, o ile ten ostatni ma talent organizacyjny.

Jest to okres niewątpliwie przejściowy, zadaniem bowiem samorządu terytorjalnego wyższego rzędu nie jest bynajmniej skupienie w swem reku jaknajwiększej ilości agend administracji gminnej, lecz stopniowe pobudzenie miejscowej ludności do istotnego zajęcia się lokalnemi sprawami administracji gminnej. Działalność wychowawcza samorządu terytorjalnego wyższego stopnia jest w tym kierunku szczególnie doniosła w okręgach o słabem wyrobieniu polityczno-prawnem i obywatelskiem ludności małomiasteczkowej i wiejskiej.

W szeregu przedsiębiorstw eksploatacyjnych jak: środki przewozowe, elektrownie i t. d. opłacalność zakładów samorządowych, należących do większych jednostek komunalnych jest niewątpliwa tak, iż rozpraszanie się na małe przedsiębiorstwa poszczególnych zarządów gminnych jest często niecelowe i deficytowe, nie mówiąc już o tem, iż zbyt małe gminy nie mogą wogóle kusić się o uruchomienie zakładów użyteczności publicznej, obliczonych z natury rzeczy na pewien minimalny obszar i liczbę stałych odbiorców. Co prawda, wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem związki celowe.

Podobnie jak w problemie: państwo czy samorząd, tak i w zagadnieniu samorząd gminny czy powiatowy, wojewódzki i t. d. należy unikać wszelkich pozorów wzjamnego przeciwstawienia; administracja publiczna musi być bowiem na każdym stopniu jednolitą, służąc temu samemu celowi. Zasadniczo gmina jest, a raczej winna być niezależnym organem całej miejscowej administracji, zarówno w stosunku do państwa (decentralizacja przez samorząd), jak i w stosunku do samorządu wyższych stopni.

Powyższa konstrukcja samorządu gminnego, jako zasadniczej komórki administracji publicznej, wymaga wyrobienia obywatelskiego ludności, przywiązanej do gminy, jako terenu całej miejscowej administracji. Tam, gdzie, jak u nas, samorząd gminny niezawsze jest na wysokości zadania, nie rozporządzając odpowiednim aparatem osobowym i rzeczowym, musi być zakres działania samorządu terytorjalnego wyższego rzędu odpowiednio rozszerzony, obejmując niejednokrotnie wyłączną kompetencję w pewnych sprawach administracyjnych, o ile jest to niezbędne dla urządzeń i instytucji samorządu powiatowego, a urządzenia i instytucje gminne nie są w tej mierze wystarczające. Oczywiście wzajemne jaknajdalej idące porozumienie samorządów różnego typy jest tu nieodzowne, zastępując niezawsze skuteczną drogę jednostronnego nadrzędnego załatwienia ustawowego „z góry".

Podobnie jak między państwem i samorządem, tak między samorządami różnego typu i rzędu winna znaleźć pełne zastosowanie spółpraca i spółodpowiedzialność, oparta na ścisłem określeniu kompetencji i zakresu działania, oraz lojalnem uwzględnieniu odrębnych potrzeb. Na tej drodze należy szukać racjonalnego ujęcia koncentracji czy dekoncentracji samorządu terytorjalnego, kwestji, która poza jej teoretycznemi podstawami, ma przedewszystkiem znaczenie praktyczne.

Leon Władysław Biegeleisen.

ZNIESIENIE TYMCZASOWEGO WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO WE LWOWIE

(Dokończenie*).

W złożonym w r. 1924 Sejmowi projekcie ustawy o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego, rząd zażądał ustawowego upoważnienia do reorganizacji T. W. S. bez ograniczenia co do sposobu tej reorganizacji. Sejm jednak ograniczył to upoważnienie do reorganizacji T. W. S. przez redukcję urzędników, a nawet zaliczył to upoważnienie do kategorji upoważnień celem „przeprowadzenia oszczędności samorządów". Wynika to wyraźnie z art. 1 D. 3 ustawy z 31 lipca 1924 r.

Tem samem Sejm jakby uznał T. W. S. za władzę samorządową i jakby stwierdził, że rząd, bez odrębnych ustawowych upoważnień, nie może przystąpić do reorganizacji T. W. S. wogóle, ani do redukcji urzędników T. W. S.

Istotnie, ani do reorganizacji, ani do związanej z taką reorganizacją redukcji urzędników T. W. S. osobne upoważnienie nie było potrzebne. Już ustawa z 1920 r. bowiem 1) w art. 4 upoważniała Rząd do przenoszenia czynności Tym. W. S. na inne organa, a zatem także do określenia czynności, które jeszcze pozostać mają w zakresie działania T. W. S.; 2) w art. 17 uznała urzędników T. W. S. za urzędników państwowych, a nawet zobowiązała ich do złożenia przysięgi, przepisanej dla urzędników państwowych. Wobec tego przepis art. 116 pragmatyki służbowej, uprawniający do redukcji urzędników, odnosi się sam przez się także do urzędników T. W. S.

Mimo to rząd skorzystał z upoważnienia, danego mu w ustawie z 31 lipca 1924, wydając rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 10.XII 1924 o reorganizacji T. W. S. przez redukcję urzędników. Reorganizacja ta polegała tylko na dokładnem określeniu spraw, które maią jeszcze pozostać w zakresie działania T. W. S. i na postanowieniu, że wypływające stąd zmniejszenie liczby funkcjonarjuszów T. W. S. przeprowadzi Minister Spraw Wewnętrznych.

Na niewłaściwej linji znajdował się także przedłożony Sejmowi z końcem 1925 r. projekt ustawy, wprowadzającej zmiany w przepisach o niektórych podatkach komunalnych (druk sejmowy Nr. 2431), albowiem przyznawał T. W. S. bezpośrednio samoistne źródła dochodowe.

Nawrót do właściwej drogi nastąpił dopiero przez powołane już rozporządzenie Prezydenta R. P. dnia 5 kwietnia 1927 r., którem poddano budżet T. W. S. zatwierdzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Rozporządzenie to nie uwzględnia położenia prawnego, stworzonego przez ustawę z dnia 31.7 1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego i przez rozporządzenie Prez. R. P. z dn. 10 grudnia 1924 r. o reorganizacji T. W. S. przez redukcję urzędników. Ostatnio powołane przepisy nie mogą bowiem dać powodu do zapatrywania, że zawierają autentyczną interpretację ustawy z r. 1920, w tym mianowicie kierunku, że ustawa z 1920 r. jest samorządową.

Przepisy te z pewnością nie miały innego celu, jak tylko udzielenie Rządowi pełnomocnictw dla naprawy Skarbu Państwa i poprawy gospodarstwa społecznego i korzystanie z tych pełnomocnictw w tym samym zakresie. A wszakże każda interpretacja autentyczna jest zawsze zamierzoną i świadomą swego celu. Raczej jako ustawę interpretacyjną należy uważać rozporządzenie P .R. P. z r. 1927, którem odjęto T. W. S. przywilej zatwierdzania jego budżetu przez Sejm. Właśnie to rozporządzenie jest bowiem zamierzonym wynikiem wykładni rządowej, że T. W. S. jest władzą rządową, a ustawy, na których się opiera, nie są ustawami samorządowemi.

Z powyższego wynika, że zniesienie Tymcz. Wydziału Samorządowego leżało w zakresie pełnomocnictw Prezydenta Rzeczypospolitej, albowiem ustawy z 30 stycznia 1920 r. nie można uważać za samorządowe. Ustawą samorządową w rozumieniu ustawy z 2 sierpnia 1926 r. jest taka ustawa, która ustala całokształt spraw ustrojowych i kompetencji samorządu. Ustawa zaś z dnia 30 stycznia 1920 r. nie tylko nie jest ustawą tego rodzapu, ale wprost przeciwnie uchyliła samorząd krajowy b. Galicji i kompetencje jego przeniosła na Państwo.

Rozporządzenie Prez. R. P. z dnia 16 stycznia 1928 r., znoszące Tymczasowy Wydział Samorządowy, weszło w życie dnia 7 lutego 1928 r. Z dniem tym przeszedł nadzór nad powiatowymi związkami komunalnemi oraz gminami miejskiemi i wiejskiemi w zakresie, wykonywanym dotychczas przez Tymczasowy Wydział Samorządowy, bezpośrednio na wojewodów: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, na każdego na obszarze podległego mu województwa, przy spółudziale wydziału wojewódzkiego z głosem stanowczym (art. 55 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej).

Inne prawa i obowiązki Tymczasowego Wydziału Samorządowego przeszły z dniem 7 lutego 1928 r. na wojewodę lwowskiego, które je spełnia tymczasowo w charakterze likwidatora tegoż wydziału, póki nie zostaną przekazane w drodze rozporządzeń Rady Ministrów odpowiednim organom państwowym lub komunalnym. Jednocześnie z przekazywaniem odnośnych czynności organom państwowym lub komunalnym odnośne rozporządzenie Rady Ministrów określi sposób pokrywania wydatków, związanych ze spełnianiem czynności przez wspomniane organa. W każdym razie dochody, które na podstawie do-

*) Początek patrz w N-rze 3.

tychczas obowiązujących postanowień przypadały na pokrycie wydatków, połączonych ze spełnianiem czynności dotychczas przez Tymczasowy Wydział Samorządowy sprawowanych, pobierać będzie nadal Skarb Państwa na pokrycie wydatków, połączonych ze spełnieniem czynności, które w myśl rozporządzenia przyjęte będą przez organa państwowe lub komunalne.

Czynności Tymczasowego Wydziału Samorządowego, które ze względu na swój rodzaj nie będą mogły być przejęte przez organy państwowe lub komunalne, zostaną w drodze rozporządzeń Rady Ministrów zlikwidowane, lub przekazane odpowiednim organizacjom społecznym.

Rozporządzenie liczy się z dłuższem trwaniem likwidacji, skoro przewiduje osobny Urząd, przy pomocy którego wojewoda lwowski spełniać będzie likwidację, oraz osobny budżet dla tego urzędu po upływie roku budżetowego 1927/1928, który preliminuje jeszcze fundusze dla Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

Dr. Józef Horszowski.

ROZLEGŁE POLE PRACY

Wśród wytycznych, jakie dla rozbudowy naszego wewnętrznego życia państwowego nakreśliła Konstytucja, samorząd terytorjalny jest jednym z podstawowych warunków tej rozbudowy. Art. 3 Konstytucji wyraźnie bowiem stwierdza, że ustrój Rzeczypospolitej opiera się na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego.

Jest to w dzisiejszym ustroju demokratycznym najlepsza forma wprowadzenia czynnika obywatelskiego do pracy państwowej, której szerokie pole ma przed sobą społeczeństwo w organizacji samorządu.

Samorząd, który łączy w sobie zadania państwowe z miejscowemi zadaniami gospodarczemi i społecznemi, powinien być przez to samo siłą przyciągającą zarówno dla szerokiego ogółu, jak i działaczy społecznych.

Dziesięcioletni okres naszego życia państwowego jest bezwątpienia bogaty w dziele rozbudowy i organizacji licznych dziedzin tego życia; jednak nieuregulowanie podstaw prawnych samorządu w ciągu całego tego okresu, stanowi poważną lukę w naszem życiu państwowem.

Nieuregulowanie tak żywotnej sprawy jak samorząd, o który wszak opiera się administracja Państwa, jest winą nietylko dotychczasowych rządów i ciał prawodawczych, lecz i — społeczeństwa. Wina społeczeństwa jest w tym względzie może większa, chociaż tylko pośrednia, niż oficjalnych czynników państwowych, ponieważ nie kto inny jak społeczeństwo, względnie jego grupy polityczne, były czynnikiem, kształtującym opinję miarodajną dla tych czy innych rozstrzygnięć naszych ciał ustawodawczych.

Niedostateczne zwrócenie uwagi w pierwszych chwilach powstania naszego Państwa, na zagadnie-

FELJETON

WIELKOŚĆ RZECZY MAŁYCH

Białego koloru kwadrat na czarnem tle wydaje się nam większy, niż takich samych wymiarów czarny kwadrat na białem polu...

Kościół Panny Marji w Krakowie wydaje się proboszczowi z Polesia olbrzymią świątynią — dla ministranta zaś kościoła św. Piotra w Rzymie jest on małym kościołkiem...

Gdyby król Afganistanu rozpoczął swe zwiedzanie Europy od Polski, wydałaby mu się zapewne szczytem cywilizacji; dla Anglika lub Holendra Polska jest zawsze krajem zacofanym i niekulturalnym...

Geologowie nas zapewniają, że kula ziemska może rozprysnąć się w drobne kawałeczki pod wpływem ziarnka piasku, spadającego na nią przy pewnych odpowiednich warunkach i w odpowiednim momencie...

Taka sama doskonałość i cudowna harmonja panuje w nieobjętych olbrzymich masach wszechświata, jak w niewidocznych gołem okiem drobinkach kryształów lub w mikroskopijnych stworzonkach. Między imponującą masą Saturna, a nieskończenie drobnym elektronem, różnica ich wielkości istnieje jedynie dla nas, bośmy istotami skończonemi.

Wobec nieskończoności lub wieczności, różnica ta zaciera się zupełnie, tak samo, jak wobec czasu najwspanialsze czyny nie wyższą mają wartość, niż najskromniejsze, nieznaczne poczynania jakiegoś cichego pracownika. Tu i tam różnica istnieje, lecz tylko dla nas. W rzeczywistości objektywnej nie masz jej wcale.

Wszystkie te i tym podobne rzeczy głęboko przemyślało i doskonale rozumiało jeszcze średniowiecze, ze swymi anonimowymi artystami i budowniczymi katedr gotyckich, którzy poświęcali nieraz całe życie dla wykonania jakiegoś jednego drobnego szczegółu wznoszonego gmachu. I to im wystarczało. Znajdowali nagrodę w tem, że przyłożyli rękę do stworzenia arcydzieła, że przyczynili się do osiągnięcia przez całość pewnego stopnia doskonałości. Mieli prawdziwą perspektywę rzeczy tego świata, rozumieli sens i wartość nauczania dziejów, równających to, co się nam wydaje „małem", z tem, co się nam wydaje „wielkiem".

Epoka, w której żyjemy, ani tej perspektywy, ani zrozumienia dla tego nauczania dziejów nie

nia miejscowych potrzeb życia gospodarczego i kulturalnego, było wynikiem tego doniosłego momentu, w którym w błyskawiczny sposób odradzała się nasza państwowość, kierując całą uwagę społeczeństwa na zagadnienia polityczne. Wszedłszy na tę drogę, aktywniejsza część poszła dalej w kierunku wybitnie politycznym, reszta pozostała bierną nie tylko w stosunku do życia politycznego, lecz i do tej dziedziny życia publicznego, która może i powinna być wolną od wpływów politycznych.

Samorząd, który mógłby i powinien odegrać w życiu gospodarczem i kulturalnem naszego Państwa doniosłą rolę, został odsunięty na dalszy plan życia państwowego. Pod względem ustroju i kompetencji przedstawia samorząd terytorjalny istną mozaikę, żyjąc w ramach odrębnych ustrojów dzielnicowych, przeważnie pozostałych po państwach zaborczych, w granicach dawnych kordonów.

Silniejsze jednostki samorządowe pracują wprawdzie z wysiłkiem, pod wpływem bezpośrednich potrzeb życia, którego nie da się zatrzymać w miejscu długo, ale jednostki organicznie słabe, jak gminy jednowioskowe, wegetują raczej tylko formalnie. Gdyby samorząd, żyjąc w tych warunkach, nie był związkiem przymusowym prawa publicznego, jego życie zamarłoby zupełnie, a to bynajmniej nie dla tego, by instytucja samorządu terytorjalnego nie miała racji bytu, lecz skutkiem abstynencji społeczeństwa. Wskutek tej abstynencji samorząd poza funkcjami obowiązkowemi, przejawia bardzo mało inicjatywy społecznej w zakresie potrzeb materjalnych i kulturalnych miejscowej ludności.

Należyte zainteresowanie społeczeństwa samorządem miałoby dwojaki dodatni skutek: wpłynęłoby na miarodajne czynniki w kierunku szybszego i pomyślnego uregulowania ustroju i potrzeb samorządu oraz, wnosząc inicjatywę i energję społeczną, podniosłoby poziom i wydajność pracy gospodarczej i kulturalnej we wszystkich jednostkach samorządowych.

Jest już najwyższy czas, aby sprawa ta stała się bliższą sercu każdego obywatela, gdyż należy sobie uprzytomnić, że samorząd jest wówczas tylko ciężarem, gdy nie wypełnia swych zadań, a staje się dobrodziejstwem, gdy je należycie pełni. Prędzej czy później samorząd nasz czekają coraz poważniejsze zadania, gdyż w myśl Konstytucji, przekazywane mu będą przez Państwo coraz nowe dziedziny administracji.

Należy się nam przygotować nietylko do zadań dzisiejszych, lecz i przyszłych. W tem przygotowaniu znajdziemy najlepszą szkołę, tak nam wszystkim potrzebną, szkołę życia publicznego.

Nie mogę jeszcze nie zaznaczyć, że z pośród dziedzin życia publicznego, samorząd jest najbardziej może wdzięcznem polem pracy dla kobiet, których działalność szczególnie w dziedzinach kulturalno-oświatowej, opieki społecznej, zdrowotności i t. p., może być nieocenioną.

We wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego naszego samorządu, mamy wbród pracy zarówno na miejscu w mieście i na wsi, jak i poza obrębem każdego okręgu — na polu pracy publicznej i organizacyjno-propagandowej.

Żyjemy wszak już w tych szczęśliwych warunkach, że nic nas w pracy obywatelskiej nie krępuje. Przeciwnie, możemy iść za głosem obywatelskiego obowiązku.

Bronisław Wesołowski,
dyrektor Związku Gmin Wiejskich.

---

posiada. Opanowana jest opętaniem kolosalności i ogromu. Chce mieć i tworzyć tylko rzeczy „wielkie", na olbrzymią skalę zakrojone. Zmienia bieg czasu i wymiar przestrzeni. Znaczy etapy postępu i rozwoju coraz to szybszemi, coraz to większemi krokami. Stworzone przez nią dzieła nieraz przerastają jej własne siły, walą się na nią i przygniatają swym ciężarem. Wszystkie ułatwienia, które wymyśla, wszystkie te wynalazki i zdobycze wiedzy, które dają jej nieznaną dotąd w dziejach ludzkości władzę nad przyrodą — wszystko to idzie w takiem tempie, że sama nie ma czasu do nich się przystosować.

Odbija się to na nas wszystkich, na każdym oddzielnym człowieku dzisiejszej epoki. Każdego opanowała furja „wielkości". Małemi sprawami zajmować się nie chcemy, pragniemy robić tylko rzeczy „duże". Każdemu ciąży jego praca i chciałby wykonywać inną.... zazwyczaj tę właśnie, do której nie dorósł, lub do której ma tylko podrzędne kwalifikacje. Wszyscy mają jakby obrzydzenie do ścisłego, doskonałego wypełniania swych najbliższych obowiązków. I dlatego cała nasza maszynerja źle działa, bo jej składowe części nie funkcjonują jak należy — a im są mniejsze, tem działają gorzej.

Otchłań cała dzieli naszą epokę od czasów, gdy ludzie rozumieli, że rzeczy nie mogą być „wielkie", albo „małe", ale że są tylko „inne".

Innemi są zaś, nie swą skalą, nie swym wymiarem, a tylko stopniem swej doskonałości. Doskonałość w wykonywaniu rzeczy stanowi o ich wartości i istotnej cenie. Nie każdy człowiek stworzony jest do wykonywania rzeczy wielkich. Małe, codzienne czyny spełniać można zawsze, te zaś wzięte w masie, składają się na czyn wielki.

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy potrafili przejąć się tą prawdą i kładli naszą ambicję w wykonywanie małych rzeczy naszego zawodu z najlepszą, na jaką nas stać, doskonałością — wiele bardzo z tego, co źle funkcjonuje, byłoby poprawione. Przedewszystkiem jednak, gdybyśmy prawdziwą wagę przywiązywali do wartości małych poczynań i dążyli do ich doskonalenia — samibyśmy znaleźli zadowolenie w swych codziennych czynnościach, a przez to stali się szczęśliwsi. Hasło wykonywania małych rzeczy z doskonałością właściwą w zastosowaniu do wielkich zagadnień naszej epoki, wydaje się być też najlepszą drogą do ich rozwiązania — tego rozwiązania, którego szukamy i które stale się przed nami dziś wymyka.

Fr. Potocki.

SŁUŻBA SPOŁECZNA

W Warszawie obradował zjazd pracowników społecznych. Dziwny zjazd. Otworzony przez ministra pracy i opieki społecznej, kierowany przez ludzi tej miary, co prof. dr. Michałowicz, prof. Radlińska, b. min. Chodźko, prof. Mikułowski-Pomorski, b. viceminister Simon i wielu innych uczonych działaczy na niwie społecznej, zgromadził on przedstawicieli nieomal całej Rzeczypospolitej, którzy zebrali się po raz pierwszy, słuchali, mówili i mieli tę niesłychaną skromność, że nic, literalnie nic nie uchwalili. Zjazd był po to, by pracownicy społeczni poznali się osobiście i wysłuchali szeregu opinji, aby rzucić pewną ilość myśli, które dopiero mają dojrzeć, ale nie na sali obrad, śród podniecenia dyskusji, ale przy warsztatach pracy, do których wszyscy uczestnicy mają powrócić, gdzie znajdzie się żywy sprawdzian tych teoryj, jakie zostały wysnute przez najdoświadczeńszych.

I wszyscy ci poważni ludzie, którzy się zjechali, i wszyscy ci, którzy zasiedli w prezydjum, i ci, którzy wygłaszali referaty — takie przynajmniej widz bezstronny odnosił wrażenie — czuli się na tym zjeździe, jak uczniowie, zgromadzeni na kółku samokształcenia, które nie decyduje jeszcze, ale rozważa wyniki długich prac i mozołów ciężkich wysiłków, czynionych po różnych zakątkach kraju w imię doraźnych potrzeb. Być może, iż znaczna część uważała początkowo teren pracy, na którym się znalazła za tymczasowy, a to, co robiła, za coś doraźnego. A gdy życie im wskazało, że służba społeczna nie kończy się żadną katastrofą dziejową, że trwa i trwać musi — ocknęli się w przeświadczeniu, że do dalszego jej pełnienia trzeba coś systematyzować, coś uporządkować, zrobić — sit venia verbo — porządek w głowie. I oto mieliśmy zjazd — jeden z najciekawszych, najrozumniejszych i najskromniejszych, a zarazem najważniejszych, jakie zdarzyło się piszącemu te słowa zaobserwować.

Nie sposób jest streszczać tu przebiegu zjazdu. Do wyników jego, a raczej do tematów, przezeń poruszonych, niejednokrotnie wypadnie nam powrócić. Pozwolimy sobie podnieść na razie jedno zagadnienie pierwszorzędnej doniosłości, poruszone na zjeździe: jak — brzmiało pytanie — rozgraniczyć zadania rządu, samorządu i inicjatywy prywatnej w służbie społecznej?

Mieliśmy tu niesłychanie ciekawe oświetlenia sprawy z dwóch stron. Jedno — teoretyczne, niezmiernie głęboko pomyślane dał p. min. Simon, drugie — praktyczne ujęcie wypowiedziała prof. Radlińska.

P. min. Simon wyszedł z przesłanek ogólnych, określając wzajemny stosunek państwa, samorządu i jednostki. Państwo, organizacja przymusowa, centralistyczna, niwelująca wszystkie wybujałości, z natury rzeczy musi iść w kierunku czynienia zadość przeciętnym potrzebom wszystkich. Samorząd ma już w sobie pierwiastki dobrowolności; odchylenia jego od tej przeciętności będą szły w kierunku uwzględnienia lokalnych warunków regjonalizmu i jeszcze dalej, jeżeli nie ograniczymy się jedynie do pojęcia samorządu terytorjalnego. Inicjatywa prywatna — to rezultat indywidualizmu, przeciwstawienia się przeciętności. Z tych ogólnych założeń płynąć musi podział kompetencji tych trzech czynników, podział jakościowy, nie ilościowy, podział logiczny, nie przypadkowy.

Podział ten sprecyzowała następnie p. Radlińska, powiadając, że państwo uwzględnia powszechnie uznane potrzeby, samorząd czyni zadość tym samym potrzebom w zastosowaniu lokalnem, inicjatywa zaś, wychodząca ze społeczeństwa, ma za zadanie stwarzać potrzeby i doskonalić je. Społecznik — to pionier. To ten, co wybiega poza szablony. Gdy przeciętność karmi głodnego — społecznik woła, że pokarm ten ma być zdrowy. Gdy ten postulat się przyjął, społecznik żąda, by ten pokarm był smaczny. Gdy i to zostaje osiągnięte, społecznik tworzy warunki radosnego pożywania tego pokarmu i idzie wiecznie niezadowolony, idzie wciąż ferment wnoszący, idzie, płonąc i rozpalając innych.

Gdzie są granice tej pracy? Materjalne granice— mówi p. Radlińska — nie dadzą się określić, gdyż praca społeczna sama stwarza środki, czyniąc zbędnemi wydatki inne, dziś niezbędne (umoralnienie człowieka ogranicza dajmy na to wydatki na więziennictwo). Moralne granice są trudniejsze. W pewnej chwili służba społeczna może się przekształcić w tyranję, może nałożyć kajdany na jednostkę. Więc, jak ustrzedz się od tego niebezpieczeństwa? I tu występuje nakaz niezawodny: wódz nich idzie w szeregu z tymi, śród których pracuje. Mistrzem ich będąc, niech uczniem się stanie. Nie siłą własną podciągać trzeba ludzi na wyższy poziom, lecz oprzeć się w pracy swojej na tem, co jest w słabym silnego.

Na zjeździe parę razy odezwała się nuta pesymizmu. Mówiono o kryzysie, jaki przechodzi nasza praca społeczna, poszukiwano źródeł tego kryzysu. Padały skargi na słabą stosunkową ofiarność publiczną. Przeciwstawiano nam pod tym względem Stany Zjednoczone. Pesymizm niejednokrotnie jest cechą młodości. Wszystkie systemy pesymistyczne w filozofji tworzyli ludzie młodzi. Mamy wrażenie, że na zjeździe pesymizm był właśnie jedną z tych cech, które świadczyły o młodości naszej pracy społecznej, o tak wczesnej młodości, że dopiero obecnie, w odpowiedzi na kwestjonarjusz biura międzynarodowego opracowywana jest (przez prof. Krzywickiego) pierwsza próba zestawienia tego, co w Polsce w tej dziedzinie zrobiono. Podobno zestawienie jest poprostu rewelacją i stało się niespodzianką dla wszystkich, którzy bodaj fragmenty tej dużej pracy poznali. Porównanie nas ze Stanami Zjednoczonemi jest niewłaściwe, nietylko ze względu na stopień zamożności tam i tu, lecz może jeszcze bardziej ze względu na zupełnie inny podział bogactw. Nie zapominajmy o tem, że obroty trzech naszych publicznych instytucyj finansowych, emisyjnej, oraz dwóch banków państwowych, wynoszą tyle, co wszystkich innych banków razem wziętych. To odbija się i na stosunku ofiarności do zapomóg rządowych. Inaczej być nie może. Pesymizm ten stanowił też raczej moment twórczy. I płynął zeń pęd ku doskonaleniu tego, co jest, płynęła bujna wiara w przyszłość.

Ant. Ares.

PRZEWODNIK LITERATURY SPÓŁDZIELCZEJ *)

Potężnym motorem życia społeczno-gospodarczego miast i wsi jest — spółdzielczość. W pracy spółdzielczej zwyczajne, codzienne poczynania opromienione są blaskiem idei, która jest nawskroś życiowa, chętnie zstępuje z piedestału i przepaja pracę codzienną. Widnokrąg spółdzielczości jest szeroki: „Kooperacja jest wielkim ruchem, który przynosi bezpośrednią korzyść biorącym w nim udział spożywcom i jednocześnie stanowi szeroki gościniec, prowadzący ludzkość ku bardziej sprawiedliwemu, bardziej ludzkiemu ustrojowi" — to słowa Romualda Mielczarskiego, wielkiego pioniera spółdzielczości, ideologa i działacza praktycznego, którego drugą rocznicę zgonu obecnie obchodzimy.

Podobnie jak w dziedzinie spółdzielczości, tak i w wielu innych dziedzinach wiedzy oraz nauk praktycznych, nie posiadaliśmy krytycznych opracowań bibljograficznych, nie orjentowaliśmy się więc co czytać z zakresu obchodzącego nas przedmiotu. Zasadnicze pytanie: co czytać? — rzucane było w drażniącą pustkę. Pracownicy społeczni i oświatowi nie wykorzystywali rodzących się zainteresowań czytelniczych. Nie posiadając śród odmętu książek nowych i dawniejszych niezbędnej busoli, jaką jedynie może stanowić ścisła bibljografja, oraz fachowa krytyka lub choćby tylko fachowa informacja, obywatel wchodził do księgarni, bibljoteki i wypożyczalni książek ze stereotypową prośbą o **coś** z dziedziny spółdzielczości (analogiczne „coś" powtarzało się przy wyborze książek z innych dziedzin piśmiennictwa). Oczywiście otrzymywał książkę przypadkową, niedostosowaną do indywidualnego poziomu umysłowego i indywidualnego zainteresowania i w rezultacie — zniechęcał się do lektury.

Zaradzając dotkliwemu brakowi, Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej wydał niedawno niezmiernie pożyteczną książkę Edwarda Godwina: jest nią katalog informacyjny, ściśle odpowiadający na pytanie, co czytać z zakresu spółdzielczości?

W ważnej dziedzinie spółdzielczości będzie mógł odtąd każdy korzystać z tego katalogu, dobrać sobie dla swej teoretycznej lub praktycznej pracy samokształceniowej literaturę rzeczywiście niezbędną, bez kroczenia poomacku, nie naoślep, lecz celowo, planowo i ekonomicznie, a więc bez straty czasu, energji i funduszów na rzeczy wogóle lub w indywidualnym wypadku drugorzędne, czy też wręcz niestosowne albo zbędne.

Wytrawny znawca przedmiotu, wykonywując pracę, która w normalnych warunkach naukowych winna być dokonana wysiłkiem zbiorowym, zarejestrował całkowitą polską literaturę spółdzielczą, przytem, powodując się względami praktycznemi, i mając na myśli czytelników prowincjonalnych, zebrał jedynie tę literaturę, która znajduje się obecnie na rynku księgarskim, t. j. nie jest wyczerpana. Każda praca jest omówiona zwięźle i objektywnie, wystarczająco dla zorjentowania się w jej treści, znaczeniu i poziomie. Ten przewodnik i poradnik literatury spółdzielczej, obejmujący około 140 książek, uwzględnia nietylko samą dziedzinę spółdzielczości, lecz również i nauki pokrewne, jak ekonomja, socjologja, historja ruchów społecznych i t. p.

Oczywiście te ostatnie działy są traktowane, jako gałęzie pomocnicze bez pretensji do wyczerpującej bibljografji, niemniej zauważyliśmy pewną przypadkowość i poważne braki, które należałoby usunąć w dalszych wydaniach.

Na uwagę zasługuje klasyfikacja zebranej literatury, przemyślana, przejrzysta i praktyczna, zastosowana do klasyfikacji samych spółdzielni. Dwa zasadnicze działy obejmują: jeden — spółdzielczość spożywców, drugi — spółdzielczość wytwórców. — Dział spółdzielczości spożywców posiada literaturę najbogatszą i przeto najszczegółowiej został zróżniczkowany; niemal wszystkie wydawnictwa powyższego działu zostały wydane przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczyposp. Polskiej. Te oba działy zasadnicze poprzedzone są działem prac ogólnych z zakresu podstaw spółdzielczości i różnych jej form oraz prac bibljograficznych, wieńczy zaś klasyfikację dział pomocniczy, szeroko wprowadzający czytelnika w dziedziny spółdzielczości pokrewne i rozbity na pięć pododziałów: 1) zagadnienia ekonomiczno-społeczne; 2) zagadnienia kulturalno-oświatowe; 3) życiorysy; 4) beletrystyka spółdzielcza; 5) podręczniki, polecane na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych.

Otwierający książkę skorowidz alfabetyczny autorów (podane przy nazwiskach liczby oznaczają numery porządkowe książek) znacznie ułatwi orjentację i korzystanie z informacyj bibljograficznych.

Niemałą wartość praktyczną stanowią załączone do książki dodatki zawierające: wykazy książek dla bibljoteczek spółdzielczych różnych środowisk i poziomów (dla kierowników, członków zarządów i rad nadzorczych spółdzielni spożywców; dla środowisk robotniczych; dla środowisk wiejskich oraz spółdzielni rolników; dla młodzieży; dla nauczycieli), spisy środków pomocniczych do propagandy spółdzielczej oraz wykazy ksiąg i druków dla rachunkowości spółdzielczej.

Na zakończenie — informacja świadcząca o niewątpliwem „dziwactwie": otóż wyżej omówiona książka wysyłana jest na żądanie zupełnie bezpłatnie wszystkim instytucjom społecznym, naukowym i oświatowym, szkołom a także poszczególnym zainteresowanym osobom. Wydział Społeczno - Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców tłumaczy swe „dziwactwo" nadzieją, iż książka „...przyczyni się do czytelnictwa, a więc i do pogłębienia wiedzy i uświadomienia społecznego w kraju naszym".

Obywateli czytających książki trzeba umieć sobie wychować. Rozumowane katalogi, przewodniki i poradniki różnych działów piśmiennictwa spełnią może nieefektowną ale niewątpliwie bardzo celową rolę w dziele energicznego zwalczania mroków obskurantyzmu i leniwej niechęci do korzystania z książek i ich nabywania.

M. Poz.

---

*) *Co czytać z zakresu spółdzielczości?* (Katalog informacyjny) w opracowaniu i z przedmową *Edwarda Godwina* 1927. Wydawnictwo Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, Grażyny 13. Str. 80.

OŚWIATA I KULTURA.

SPOŁECZNE GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE W WYSZKOWIE

Jedną z największych bolączek szkoły średniej w Polsce jest stałe przepełnienie zakładów naukowych. Najgorsze pod tym względem stosunki panują w Warszawie, gdzie klasę, złożoną z 50 uczniów, uważa się za normalną. Jest jasne, że przy takim stanie liczebnym klasy, praca nauczyciela, mimo szczerych niejednokrotnie jego wysiłków, nie może być produktywna ani tem bardziej postępy uczniów zadawalające.

Z uznaniem więc powitać należy powoływanie do życia w niewielkiej odległości od stolicy, zakładów naukowych o programie szkoły średniej, połączonych z internatami.

Zakłady te spełniają różnorakie zadania: 1) skupiają młodzież okoliczną, pragnącą zdobyć wykształcenie średnie, 2) są bardzo skutecznem odciążeniem gimnazjów stołecznych, zwłaszcza, gdy położone są w miejscowościach, posiadających dogodną komunikację kolejową, wreszcie 3) mogą się stać bardzo cennymi ośrodkami kultury na prowincji.

Taką właśnie misję zakładu wychowawczego i ośrodka kulturalnego pełni koedukacyjne gimnazjum społeczne w miasteczku Wyszkowie n./B., założone i utrzymywane przy wydatnym współudziale miejscowej gminy i Sejmiku pułtuskiego.

Zarodkiem tej doskonale prowadzonej szkoły było założone przed wojną w Wyszkowie progimnazjum rosyjskie, które w r. 1916, zastąpiono szkołą polską. Po wycofaniu się władz okupacyjnych, gmina nabyła piękny pałacyk za miastem, w rozległym, 16-to morgowym parku na prawym brzegu Bugu, i tam też, po dokonaniu koniecznych adaptacji przy wydatnej pomocy właściciela sąsiedniego majątku Rybienko, p. Edmunda Skarżyńskiego przeniesiono w r. 1921 szkołę, przekształconą równocześnie na gimnazjum typu humanistycznego.



Gry sportowe uczniów.



Gmach Gimnazjalny w Wyszkowie.

Dziś, gimnazjum to, na którego czele stoi wytrawny pedagog, dyr. Karol Kostro, były długoletni dyrektor jednego z gimnazjów państwowych, posiada pełne prawa szkół powszechnych. W r. 1925 wydano pierwszą serję świadectwa dojrzałości.

Wymarzone warunki zdrowotne samej szkoły oraz internat, położony na przedmieściu t. zw. „Choinki", w lasku sosnowym nad samym Bugiem, powinny zachęcić rodziców do posyłania tam dzieci wątłych, którym nie służy Warszawa.

W Wyszkowie wychowankowie już po kilku tygodniach nabierają rumieńców, zdrowia i wilczego wprost apetytu. W otoczeniu przyrody, zdala od kurzu, zgiełku i złych wpływów wielkiego miasta, pod kierunkiem specjalnego wychowawcy, młodzież oddaje się tu pracy, a w wolnych chwilach z zapałem uprawia sporty i gry na wolnem powietrzu: siatkówkę, tennis, wioślarstwo, pływanie, w zimie zaś łyżwiarstwo na rozległych „ługach" nadbużańskich.

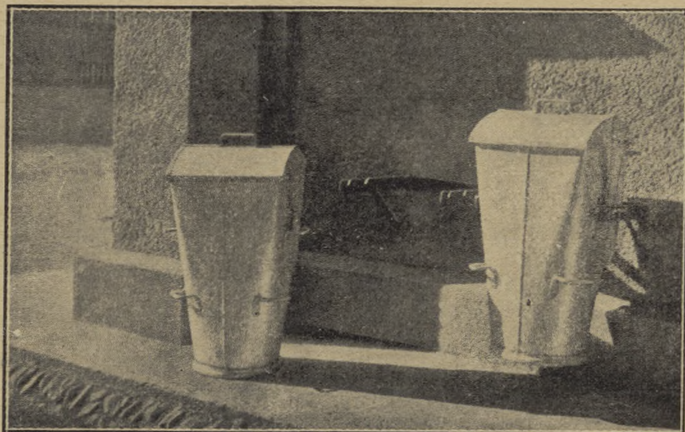
W przyszłym roku ma być otwarty również internat żeński, gdyż jak wspomniano, gimnazjum jest koedukacyjne.

Ryciny nasze przedstawiają gimnazjum oraz młodzież przy zabawie.

Dr. M. Buk.

CZYSTOŚĆ I ZDROWIE

USUWANIE ODPADKÓW I ŚMIECI



Kubły do śmieci na wieszakach.

Racjonalne usuwanie śmieci i odpadków z domów jest jednym z zasadniczych warunków zdrowotności miast. W sposób wysoce celowy rozwiązał tę sprawę Wiedeń, gdzie już od r. 1923 wprowadzono t. zw. system „Colonia".

Starannie przygotowany i ustawicznie ulepszany, system ten wydał zadawalające rezultaty. Polega on na tem, że związek komunalny dostarcza każdemu domowi odpowiednią ilość umyślnie w tym celu skonstruowanych kubłów żelaznych, których zawartość następnie wysypuje się do zbiorników-samochodów, co pewien czas objeżdżających ulice miasta i wywożących nieczystości na wyznaczone do tego miejsca.

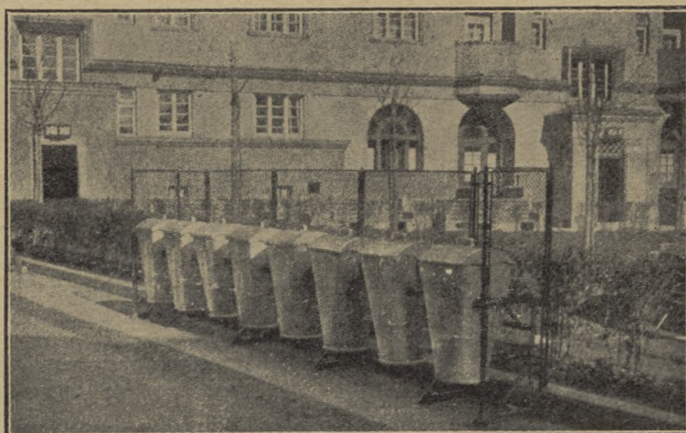
Umieszczenie tych kubłów napotkało początkowo na wielkie trudności, trzeba bowiem było uczynić zadość zarówno względom estetycznym, jak hygjenicznym, tak sprzecznym napozór z samem założeniem zbiorników na śmiecie. Nie szczędzono jednak ani trudu, ani kosztów i ostatecznie udało się doprowadzić do tego, że na 540,000 rodzin, wynajmujących mieszkania (tyle ich jest w całym Wiedniu łącznie z przedmieściami), tylko 2300 nie jest przyłączonych do systemu „Colonia".

Kubły przeważnie umieszczono na podwórzach domów, w przytwierdzonych do muru konsolach albo stojakach, gdzieniegdzie odgrodzono na ten cel specjalne dziedzińce. W olbrzymim bloku mieszkaniowym Sandleiten, zawierającym około 2000 mieszkań, trzeba było ustawić 500 kubłów. Aby nie szpecić starannie utrzymanych dziedzińców większą ilością tych naczyń, zbudowano olbrzymią halę, do której przenosi się pełne kubły, podczas gdy na ich miejsce ustawia się na podwórzu puste. Pracę usuwania i ustawiania kubłów spełnia robotnik, który posługuje się w tym celu małym wózkiem o popędzie elektrycznym oraz dźwigiem. Hala, w której również odbywa się wyładowywanie kubłów do pociągów samochodowych systemu „Colonia", jest wyłożona kaflami, celem łatwiejszego oczyszczania, nadto zaopatrzona w wentylatory dla uniknięcia niemiłej woni. Budowa takich hal przewidziana jest i w innych dużych blokach mieszkaniowych.

Pociągi do wywożenia śmieci składają się z jednego samochodu i dwóch wozów przyczepnych, mieszczących każdy po dwie skrzynie z dolnym wypustem. W dzielnicach o ulicach stromych lub ciasnych jeżdżą pojedyńcze samochody - zbiorniki. W zimie, podczas złego stanu ulic, kursuje 58, przy lepszym stanie 46 pociągów i 2 wozy „górskie", pojedyńcze, pozatem jeden pociąg przeznaczony jest do zabierania kubłów, co pewien czas oczyszczanych i odkażanych, oraz do odstawiania ich na miejsce.

Aby umożliwić opróżnianie wozów i równomierne rozmieszczanie odpadków, trzeba było obmyślić specjalne urządzenia. Są to t. zw. stacje przeładowcze. Pociągi ze śmieciami wjeżdżają tu na wyżej położone rampy, (wysokość około 6 m..) skąd zawartość ich przesypuje się przez dolne otwory w wozach do niżej stojących samochodów mniejszych, przyczepionych do czołgów, co umożliwia im posuwanie się po świeżo zrzuconych, nie ubitych jeszcze stertach odpadków. Koszt budowy jednej z tych stacji wynosił 152,100 szylingów.

Na innej stacji pociąg z odpadkami wjeżdża na most żelazny o rozpiętości około 11 m., w którego jezdni znajduje się otwór. Przez otwór ten odpadki spadają do podstawionych wozów przeładowczych. Jak widzimy, przy budowie stacji unikano szablonu, starając się wyzyskać właściwości terenu. W czerwcu r. ub. wykończono nową stację przeładowczą, największą i technicznie najbardziej udoskonaloną. Tu wozy odbiorcze podsuwane są zapomocą ruchomych pomostów, a po wypełnieniu traktory-czołgi odciągają je na miejsce składania odpadków, podczas gdy pomost już podstawia nowe wozy pod pociąg-zbiornik. Zapomocą tego urządzenia cały pociąg w przeciągu 30 sekund opróżniany jest ze swej za-



Urządzenia kubłowe na stojakach.

wartości. Urządzenie tej stacji kosztowało 1,211,800 szylingów.

Do oczyszczania kubłów skonstruowano specjalną maszynę, pozatem stwierdzono za pomocą próby jaki system mycia będzie najodpowiedniejszy ze względu na materjał naczyń. Próby te trwały kilka lat. Ostatecznie urządzono w r. 1927 centralę czyszczenia i naprawy, przez którą tygodniowo przechodzi 2000 kubłów. Wszystkie 163000 sztuk kubłów podlegają czyszczeniu dwa razy do roku.

Równocześnie z wprowadzeniem tego systemu wywożenia śmieci, wydano szereg przepisów, którym podlegają właściciele domów, dozorcy i poszczególni lokatorzy. Przepisy te zabraniają przechowywania śmieci i odpadków wszelkiego rodzaju po domach, w miejscach do tego nie przeznaczonych, określają jakość odpadków usuwanych bezpłatnie przez miasto (wyjątek n. p. stanowią odpadki przemysłowe, gnój stajenny, padlina i t. p.). W wypadkach spornych rozstrzyga magistrat. Odpadki wywiezione stają się własnością gminy.

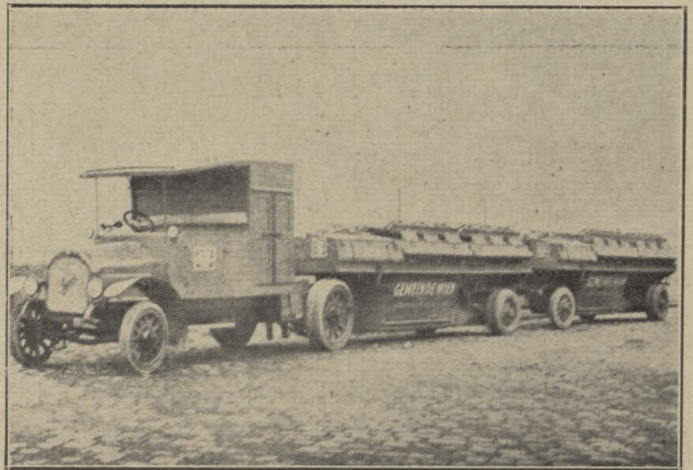
Właściciele domów muszą celem usuwania śmieci posługiwać się wyłącznie urządzeniami, dostarczanemi na razie bezpłatnie przez gminę, oraz obowiązani są oddać wskazane przez magistrat miejsce w swoim domu na ustawienie kubłów-zbiorników. Miejsce to musi być każdego czasu dostępne zarówno dla lokatorów, jak i dla funkcjonarjuszów miejskich. Do zbiorników nie wolno wrzucać gorącego popiołu, substancji zapalnych lub wybuchowych, ani też przedmiotów zbyt dużych. Zbiorniki mogą być ruszane z miejsca tylko przez funkcjonarjuszy miejskich i muszą być zawsze nakryte. Za przekroczenie obowiązujących przepisów grozi kara grzywny do 200 szylingów albo aresztu do 14 dni. Za usuwanie odpadków fabrycznych pobiera gmina odpowiednie opłaty.

Kubły są opróżniane normalnie w odstępach co 8—10 dni, na peryferjach miasta rzadziej, w centrum zaś, zależnie od ulic, 2 — 6 razy tygodniowo.

Obsługa każdego normalnego pociągu-zbiornika składa się z 5-ciu ludzi, t. j. jednego kierowcy i 4-ch tragarzy. Pociąg taki mieści w sobie zawartość 140 kubłów i robi trzy tury dziennie, wywozi zatem zawartość 420 kubłów.

Koszty oczyszczania miasta tym systemem wynoszą rocznie 6,538,055 szylingów, w czem 2,055,480 wydatków personalnych. Ponieważ rocznie opróżnia się 5,900 000 kubłów, przeto jednorazowe opróżnienie kubła kosztuje 1,10 szylinga. Koszty urządzeń, taboru, garażów i t. p. wyniosły jednorazowo — 13,439,270 szylingów.

Nadmienić trzeba, że w Wiedniu w najbliższym czasie budowa zakładu spalania i utylizacji śmieci, jako zbyt kosztowna, nie jest przewidziana. Obecnie odpadkami wyrównuje się zagłębienia terenu, bardzo liczne w okolicy Wiednia.



Pociąg automobilowy do wywożenia śmieci.

POKŁOSIE PRASOWE

Wykonanie już tylko najpilniejszych prac inwestycyjnych przekracza możliwości finansowe samorządu tak, iż nieuniknione jest pozyskanie dogodnego kredytu długoterminowego. Zużyty na szybko rentujące się inwestycje, kredyt długoterminowy umożliwia sprawne wykonanie prac inwestycyjnych, pokrycie ich kosztów, bez nadmiernego obciążania podatkowego ludności, przez spłatę rat procentowych i amortyzacyjnych z dochodów, osiąganych z eksploatacji rentowych przedsiębiorstw komunalnych (elektrownie, gazownie i t. p.). Niedostateczność kredytów inwestycyjnych udzielanych przez instytucje krajowe, przedewszystkiem przez Bank Gospodarstwa Krajowego, wysuwa potrzebę szukania kredytu zagranicą. Wobec zainteresowania się zagranicznych sfer finansowych planami inwestycyjnemi naszych samorządów, kredyty zagraniczne na cele rozbudowy rentownych przedsiębiorstw komunalnych coraz wydatniej zasilać poczynają nasz rynek i to na coraz dogodniejszych warunkach płatności. Pomimo jednak rzeczywistych korzyści, jakie zapewniają kredyty długoterminowe, pożyczki zagraniczne dla samorządów kryją w sobie pewne niebezpieczeństwo z punktu widzenia interesów państwowej polityki gospodarczej. Chodzi mianowicie o wpływ zobowiązań kredytowych wobec zagranicy na bilans płatniczy, gdyż przypływ kapitału zagranicznego, niezrównoważony odpowiednio zwiększonym wywozem lub conajmniej zredukowaniem przywozu, pociągając za sobą zwiększenie zobowiązań przez spłaty procentów i rat amortyzacyjnych, musi odbić się ujemnie na bilansie płatniczym. Zagadnienie to poruszył p. F. Bierkiewicz w artykule „Pożyczki zagraniczne dla samorządów", drukowanym w „*Kurjerze Porannym*". Zdaniem autora „przypływ kapitału zagranicznego w Polsce winien być w zasadzie dopuszczany tylko dla celów produkcyjnych z punktu widzenia bilansu płatniczego. Takiego charakteru nie mają, niestety, pożyczki zagraniczne zaciągane przez samorząd. Ani budowane przez samorządy gmachy, ani elektrownie, ani gazownie, ani tramwaje, ani rzeźnie (z wyjątkiem posiadających oddziały eksportowe nie stwarzają ani bezpośrednio ani pośrednio żadnych wartości eksportowych i nie zmniejszają zapotrzebowania importowego. Są one poświęcone zaspakajaniu konsumcji ludności miejskiej. Niektóre z nich, jak np. budowa gmachów są szczególnie niekorzystne z punktu widzenia bilansu płatniczego, nie tylko bowiem nie dają pokrycia dla spłaty procentów i rat amortyzacyjnych, lecz ponadto wpływają na wzrost importu i tem samem na dalsze pogorszenie się bilansu". W dalszym ciągu autor wyraża pogląd, że należy dążyć do „zaspakajania potrzeb kredytowych samorządów, jako potrzeb wybitnie konsumcyjnych, na rynku wewnętrznym" i że te właśnie względy ma na celu rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej

o uzależnieniu zaciągania pożyczek przez samorządy od zgody Ministra Skarbu. Dopuszczenie przez Ministerstwo Skarbu pożyczek zagranicznych Warszawy i Poznania miało za cel: 1) stworzenie długoterminowego pokrycia dla części deficytu bilansu płatniczego pokrytego kredytem krótkoterminowym, i 2) sparaliżowanie spodziewanego osłabienia czy załamania konjunktury przez podjęcie szeregu nadprogramowych prac inwestycyjnych. Artykuł swój kończy autor opinją, że nie istnieje potrzeba dopuszczenia dalszych zagranicznych pożyczek samorządowych, a więc dla Wilna i Zagłębia węglowego i że dla celów doraźnego zmniejszenia deficytu bilansu płatniczego należy albo zaspokoić potrzeby miast funduszami inwestycyjnemi Banku Gospodarstwa Krajowego albo rozłożyć je na dłuższy okres czasu. Nie podzielamy poglądu autora o wyłącznym jakoby konsumcyjnym charakterze potrzeb samorządowych oraz celowości całkowitego podporządkowania planów inwestycyjnych samorządu względom na czynny bilans płatniczy. Planowa i odpowiednio kontrolowana polityka inwestycyjna samorządów, tworząca dogodne arterje komunikacyjne, powołując do życia realne placówki użyteczności publicznej dla celów pełnego wyzyskania produkcji krajowej, słowem wzmagająca tempo życia gospodarczego, tworzy podstawy bardziej istotne i trwałe niż chwilowa, nieodpowiadająca zadaniom racjonalnego zaspakajania potrzeb ludności równowaga między przywozem i wywozem, nie oparta na wyzyskaniu w pełni energji gospodarczej państwa i ludności. Tej właśnie ekspansji gospodarczej i wzajemnemu stosunkowi samorządu terytorjalnego i rolniczego poświęcił dr. Juljusz Trzciński obszerny artykuł „Współpraca samorządu terytorjalnego i rolniczego" w poznańskiem czasopiśmie *„Wiadomości samorządowe"*. Rozważania obejmują zobrazowanie działalności samorządu rolniczego w woj. poznańskiem, a więc Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Interesującą jest tabelka porównawcza wydatków Izby Rolniczej w latach 1913/14, 1927 i 1928/29, która obejmuje następujące pozycje pokrycia tych wydatków:

	r. 1913/14	r. 1927	r. 1928/29
zasiłki państwowe	29%	8 %	12,4%
zasiłki samorządu	7%	2,1%	1,4%
dochody własne	52%	59,8%	59,6%
podatki na rzecz Izby	12%	30,1%	26,6%

Przechodząc do zagadnienia współpracy, twierdzi autor, że „samorząd powiatowy będzie miał tem pewniejsze i wciąż zwiększające się dochody z podatków, im lepiej rozkwitać będzie dobrobyt ludności. Cokolwiek podnosi bogactwo ludności powiatów, a więc przedewszystkiem rolników, służy pośrednio ku zwiększeniu dochodów samorządu powiatowego i wojewódzkiego. Popieranie rolnictwa jest więc dobrze umieszczonym kapitałem, który samorządowi terytorjalnemu w przyszłości z procentami się zwróci." Na terenie woj. poznańskiego samorządy współpracowały z Izbą Rolniczą w dziedzinach: hodowli bydła, koni, trzody, drobiu, oraz szkół rolniczych i oświaty rolniczej pozaszkolnej, popierania ogrodnictwa, sadownictwa i meljoracji wodnych. Niezawsze udział samorządu powiatowego był dostateczny. Zadania Izb Rolniczych określa autor następująco: „Samorząd rolniczy musi wszelkim poczynaniom rolniczym dawać kierunek, musi kontrolować, musi stać na straży interesów rolnictwa, dbać o jego rozwój i dobrobyt. Dla osiągnięcia tych celów musi dbać o rolnictwo całego województwa, musi wytyczać okręgi hodowlane, bydła, koni czy nasion"... Dla popierania Izb Rolniczych przez samorząd terytorjalny autor widzi dwie drogi: jedna — popieranie zasiłkami ogólnych celów, winna przypaść samorządowi wojewódzkiemu, druga — popieranie zakładów, urządzeń i przedsięwzięć Izby na terenie powiatu, winna dotyczyć samorządu powiatowego.

Ostrą krytyką, pełną dobitnej argumentacji jest artykuł starosty K. Kühna w jednym z ostatnich numerów *„Samorządu"* o „Organizacji administracji drogowej", zwalczający przyjęty przez kongres drogowy centralistyczny system administracji drogowej. Zacytujemy te ustępy z obszernego artykułu, w których autor udowadnia nierealność i niepraktyczność przyjętego przez kongres systemu. „Przyjmiemy więc, że zgodnie z uchwałą kongresu drogowego, samorząd wojewódzki, a właściwie Dyrekcja Okręgowa Robót Publicznych, a jeszcze ściślej jej oddział drogowy, ma w każdem województwie wykonać rocznie 400 klm. dróg bitych wraz z potrzebnemi mostami, rozrzuconych po wielkich obszarach kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. Oddział drogowy miałby wykonywać taką administrację, jak chce projekt, przy pomocy zarządów powiatowych, na których czele staliby inżynierowie powiatowi, jako urzędnicy wojewódzcy i przy pomocy kierownictw budowy, tworzonych na każdym budującym się odcinku drogi. Na czele tych kierownictw staliby znowu inżynierowie — kierownicy budowy. Ponieważ, jak dotychczas, praktyka wykazuje że takie kierownictwo buduje rocznie 2—3 klm. szosy, wypada, że na województwo trzebaby jakąś setkę takich kierownictw utworzyć... Jakby wyglądała taka gospodarka, ile pracy i ludzi pochłaniałaby taka drobiazgowa administracja centralna w województwie, nabywająca z przetargów materjały, sprzedająca z każdego odcinka pozostałe ich resztki, zarządzająca całym personelem, przyjmująca i zwalniająca dróżników, nadzorców, drogomistrzów, sporządzająca z nimi kontrakty, ustalająca i zmieniająca uposażenie, wyznaczająca im różne zasiłki, kary porządkowe i dyscyplinarne, wydająca dla takiej armji pracowników całą powódź okólników, przepisów? A jakby wyglądał w takich warunkach inżynier powiatowy, zależny jedynie od D-cji Robót Publicznych, a niezależny już całkowicie od samorządu? Biedny niewolnik drobiazgowych przepisów, bez możności wykazania jakiejkolwiek inicjatywy i nawet jakichkolwiek zdolności, gdyż projekt wykonałby kto inny, kto inny również by go zatwierdzał, — wegetowałby wśród swej bezdusznej, szablonowej pracy."

Krytyka star. Kühna nie jest jedynie jałowem wytykaniem błędów, lecz świadomem torowaniem drogi dla wypróbowanych metod pracy i organizacji budowy dróg, które autor za pomocą spółek drogowych przeprowadził w powiecie częstochowskim.

Smutne doświadczenie ubiegłych lat, w których, wskutek nieoznaczenia kontyngentu państwowego funduszu rozbudowy i niedostatecznej akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, ruch budowlany nie mógł się odpowiednio rozwinąć, spowodowały Związek Miast Polskich do wystąpienia z ankietą w sprawie dotychczasowego stanu ruchu budowlanego oraz kredytów na jego intensywne wzmożenie. Materjały dostarczone przez ankietę posłużyły za podstawę do wystąpienia o uzupełnienie i zmianę sposobu rozdziału kontyngentu Funduszu Rozbudowy na r. 1928/29 oraz o jego zwiększenie, o którem dowiadujemy się z łamów wydawanego przez Związek *„Przeglądu Tygodniowego"*. Zamieszczona w „Przeglądzie" tabelka wykazuje, że dla 14 miast, których ludność w/g spisu z r. 1921 wynosiła 616.668, a w r. 1928 wzrosła do 754.435 t. j. o 22,3% wyznaczony kontygent funduszu rozbudowy w wysokości 6.054.075 zł., wobec zgłoszonych zapotrzebowań kredytowych mieszkańców winien być zwiększony o 24 025.000 zł. czyli nieledwie czterokrotnie. Poddając analizie cyfry wymienionej tabeli, „Przegląd" pisze: „Jak z powyższego zestawienia wynika, główną przyczyną ciasnoty mieszkaniowej jest stały wzrost liczby ludności w ośrodkach miejskich — a dotyczy to tak miast wielkich (jak np. Łódź, gdzie w okresie 7 lat liczba ludności wzrosła o blisko 100.000 mieszkańców), jak również i miast małych (np. Dobromil w woj. lwowskiem, wykazuje obecnie blisko podwójną liczbę mieszkańców, jak w r. 1921). Dowodem zaś zrozumienia przez społeczeństwo potrzeby wzmożenia ruchu budowlanego są cyfry wykazujące liczbę petentów, zgłaszających się o pozwolenie na budowę domów, przeważnie jednak tylko przy pomocy kredytów z funduszu rozbudowy. Inicjatywa prywatna, społeczna, jak i Zarządów Miast w celu poprawy stosunków mieszkaniowych, do podjęcia której to akcji są zobowiązane gminy miejskie w myśl art. 1 i 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.IV.1927 r. — jest duża. Z chwilą intensywnego podjęcia wspomnianej akcji znajdą też zatrudnienie szerokie rzesze bezrobotnych. Na przeszkodzie wszystkim tym poczynaniom stoi jednak brak odpowiednich funduszów na udzielanie pożyczek budowlanych, względnie — wyznaczony na ten cel kontyngent okazuje się za szczupły." Z dokonanego przez Związek Miast zestawienia wynika, że z województw centralnych z 56 zgłoszonych miast — 30 wymaga dodatkowego kontyngentu na sumę około 20 miljonów, oprócz m. Łodzi, która potrzebuje na poprawę stosunków mieszkaniowych 15 miljonów zł., 21 miast z woj. południowych reflektuje na dodatkowe kredyty w wysokości około 6 milj., 12 miast kresowych na około 4 milj. złotych. Konkluzją cytowanego artykułu, będącego streszczeniem złożonego przez Związek Miast Ministrowi Skarbu memorjału jest konieczność zwiększenia kontyngentu funduszu rozbudowy na rok bieżący, zaliczenie wszystkich miast kresowych, trzech województw małopolskich oraz szeregu miast, które ucierpiały wskutek zniszczeń lub wykazują znaczny przyrost ludności, do rzędu miast uprzywilejowanych z art. 17 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, przekazanie Bankowi Gospodarstwa Krajowego pełnej kwoty kontyngentu funduszu rozbudowy oraz szybkie zwołanie Państwowej Rady Rozbudowy Miast dla omówienia tych spraw oraz uchwał ostatniego zjazdu przedstawicieli miast.

Wk.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

RACJONALIZACJA BUDOWNICTA MIESZKANIOWEGO

Współczesny stan budownictwa mieszkaniowego w Polsce, rozpatrywany na podstawie sprawozdania Komisji Ankietowej, wymaga pilnej racjonalizacji. Konieczność tą sprawozdanie Komisji ankietowej określa aż nadto dobitnie: „Działalność budowlana nietylko jest daleka od zadośćuczynienia w jakiejkolwiek — bliższej lub dalszej, — ale określonej przyszłości temu brakowi, ale nie daje się nawet porównać z działalnością budowlaną innych krajów. Bez poprawienia warunków mieszkaniowych, bez umożliwienia, każdej rodzinie posiadania mieszkania, nie może być mowy o zdrowym rozwoju życia ekonomicznego, moralnego i politycznego Polski".

Nie poprzestając na krytyce i analizie obecnego stanu rzeczy, kreśli Komisja plan naprawy stosunków, program racjonalizacji budownictwa mieszkaniowego. W kwestji kredytów budowlanych, sprawozdanie, nie wdając się w krytykę obecnego systemu podatków mieszkaniowych, wysuwa potrzebę zdobywania nowych środków drogą podatkową, przez zwiększenie dotacyj oraz wyzyskanie kapitałów instytucyj oszczędnościowych i ubezpieczeniowych, główny nacisk kładzie na racjonalne zużytkowanie zdobywanych funduszów. Akcja kredytowania budownictwa mieszkaniowego obejmować winna tylko budowę mieszkań małych, gdy dotychczas lwia część kredytów udzielana była na budowę mieszkań 4 — 6 pokojowych a nawet większych, z których w najmniejszym stopniu korzystały warstwy, najbardziej odczuwające kryzys mieszkaniowy. Rozpatrując działalność istniejących spółdzielni budowlano - mieszkaniowych, sprawozdanie wskazuje na wadliwą ich organizację i dyletantyzm, brak programu, przestarzałe metody i słabe tempo pracy, a co zatem idzie wysokie koszty budowy. Kredytowanie tych spółdzielni nie przyczynia się do odpowiednio intensywnego zaspokojenia głodu mieszkaniowego, powoduje unieruchomienie i trwonienie kredytów publicznych. Na przyszłość należy więc udzielać kredytów tylko na budowę masową, małych mieszkań przy zastosowaniu przez budujących ustalonych typów mieszkań i norm artykułów budowlanych z zastrzeżeniem kontroli nad sprzedażą i wynajmem mieszkań w nowowznoszonych budynkach. Wykluczyć należy kredytowanie budowy, obliczonej na zysk. Niezbędnem jest obniżenie kosztów budowy. W tym celu należy poddać kontroli państwowej ceny materjałów budowlanych łącznie z uznaniem ich za artykuły pierwszej potrzeby (co do cegły, już to nastąpiło), dokonać ustalenia typów mieszkań, normalizacji elementów budowlanych, stosować mechanizację robót, należy dalej wprowadzać cła ulgowe na maszyny budowlane, zorganizować przedsiębiorstwo wynajmu tychże. Koniecznem jest unormowanie i usprawnienie przedsiębiorstw budowlanych. Większość tych przedsiębiorstw—zdaniem Komisji—nie stoi na poziomie współczesnych wymagań techniki i organizacji pracy. Brak jest ustalonej kalkulacji, koszty budowy są wysokie, metody techniczne przestarzałe, wyszkolenie fachowe personelu niedostateczne. Należy dążyć do ujednostajnienia na drodze ustawowej rachunkowości przedsiębiorstw budowlanych, rozwoju szkolnictwa zawodowego, wprowadzenia „Izby Architektów" i „Izby Budowlanych" oraz poparcie rozwoju społecznych przedsiębiorstw budowlano - mieszkaniowych.

Celem koordynacji akcji budowlanej w państwie winna powstać Państwowa Rada Rozbudowy Miast, która wyposażona w odpowiednie środki, zajmie się opracowaniem planu budownictwa mieszkaniowego dla całego państwa, czuwając nad jego wykonaniem i właściwem zużytkowaniem funduszów publicznych przez racjonalizację budownictwa mieszkaniowego. Równocześnie lokalne Komitety Rozbudowy winny być zreorganizowane i wyposażone w jednolity plan działania, budząc żywotną inicjatywę społeczną celem zaradzenia w przyśpieszonem tempie dotkliwie odczuwanemu kryzysowi mieszkaniowemu.

STANDARDYZACJA MATERJAŁÓW

Dziwna rzecz: wiek rozwoju skrajnego indywidualizmu jest zarazem okresem, w którym idea standardyzacji wszystkiego, co wchodzi w zakres potrzeb ludzkich, najenergiczniej toruje sobie drogę. Najenergiczniej oczywiście w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, gdzie domaga się tego przyspieszone tętno życia oraz podniesienie ogólnego poziomu cywilizacji. Gdzie wszyscy bez wyjątku korzystać chcą z najnowszych zdobyczy nauki i techniki, tam produkcja masowa jest konieczna, stąd zaś do standardyzacji pozostaje już jeden tylko krok.

Standardyzacja wydała w Ameryce doskonałe rezultaty, zwłaszcza w dziedzinie budulca i materjałów technicznych. Przez zredukowanie np. do 4-ch odmian kostki brukowej, których było dawniej 66, oszczędza się rocznie 1.000.000 dolarów; wymiary drzewa budowlanego uproszczono o 44% co wyraża się w sumie 250.000.000 dolarów oszczędności rocznie. To samo odnosi się do innych materjałów oraz do artykułów spożywczych.

Zwłaszcza zainteresowane są w standardyzacji gminy miejskie, które w związku z zamierzonemi budowami i inwestycjami zmuszone są czynić masowe zakupy materjałów, jak to rur kanalizacyjnych i wodociągowych, cegły, kostki brukarskiej, asfaltu, cementu, stali, żelaza, miedzi i mosiądzu, wężów gumowych i parcianych, olejów, smarów i t.p.

Dla badania materjałów technicznych powstało w Ameryce specjalne towarzystwo (American Society for Testing Materials), które od lat 30-tu pracuje nad ustaleniem typów różnych produktów i półfabrykatów. Organizacja ta liczy już 4,380 członków,

tak z pośród konsumentów, jak i producentów, oraz władz i czynników publicznych, gmin i departamentów miejskich, oraz inżynierów, zainteresowanych w inwestycjach komunalnych.

Dotychczas towarzystwo to przeprowadziło albo przygotowało standardyzację 515 artykułów, z których cały szereg wchodzi w zakres najbliższych zainteresowań miast. Orzeczenia wydawane na podstawie gruntownych badań, przez wspomniane Towarzystwo, cieszą się wielką powagą, tak że przy zamawianiu materjałów bywają niemal powszechnie uwzględniane typy, przez nie ustanowione, co znacznie upraszcza sprawę zakupu i oceny. Cement np. wyrabiano przed standardyzacją w 100 zgórą gatunkach, różniących się między sobą tylko drobnymi szczegółami, z których każdy jednak wymagał odmiennych sposobów i warunków fabrykacji.

Korzyści standardyzacji są obecnie niewątpliwe. Przedewszystkiem umożliwia ona dokładne zapoznanie się z własnościami danego materjału, jego wytrzymałością, trwałością i t. d., jednolitość standardyzowanych produktów wyklucza przykre i kosztowne niespodzianki, dając nabywcy pewność, że otrzymał produkt takiej jakości, na jakiej mu zależało. Standardyzacja pozwala na konkurencję cen na podstawie identycznych własności materjału, a więc wyklucza obniżanie cen kosztem jakości ofiarowanych artykułów. Upraszcza wreszcie tranzakcje kupna i sprzedaży oraz pozwala na stosowanie standardyzowanych metod przy odbiorze i kontroli materjałów i robót. Producent może dzięki standardyzacji urządzić fabrykę z uwzględnieniem tylko nielicznych typów produkcji, oraz może, w okresach zastoju w danym przemyśle, produkować na zapas standardowy materjał, przez co unika się bezrobocia w t. zw. małym sezonie z jednej strony, oraz braku robotnika i drożyzny w okresie „kampanji". Pozatem producent, znając dokładnie wymogi rynku i warunki oceny i odbioru produktów, może się ściśle do nich zastosować i ograniczyć do minimum nieporozumienia, wynikające na tle jakości dostarczonych materjałów.

Przeciwnicy standardyzacji podnoszą, że powoduje ona „kostnienie" przemysłu i zabija w zarodku wszelki postęp na tem polu. Jest to jednak zarzut niezawsze słuszny, który zresztą obala samo życie. Nowe materjały, nowe sposoby postępowania, nowe typy produktów, o ile posiadają istotną wyższość nad dawnymi zyskują szerokie zastosowanie i same stają się standardowymi. Oszczędność zaś na czasie, energji i środkach pieniężnych, jaką zapewnia standardyzacja, powinna być dostatecznym bodźcem dla wszystkich, mających do czynienia z maszynami, zakupami, a więc przedewszystkiem dla administracji komunalnej, która posługuje się na Zachodzie w coraz wyższym stylu, materjałami standardyzowanymi, zwłaszcza w dziedzinie inwestycyj gospodarczych i techniczuych.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

DRUGA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA UDOGODNIENIA I URZĄDZENIA MIESZKAŃ.

W bieżącym miesiącu otwarta została w Leodjum w Palais des Beaux Arts, druga Międzynarodowa Wystawa poświęcona wyłącznie sprawie udogodnienia i upiększenia mieszkań. W otwarciu, które odbyło się z wielką uroczystością w obecności przedstawicieli zarówno władz belgijskich, jak całego korpusu dyplomatycznego w Belgji, uczestniczył z ramienia Polski znany organizator oddziałów cudzoziemskich na Wystawach Międzynarodowych, pan Stanisław Szenkman. System urządzeń domowych, któremu Wystawa jest poświęcona, ma przedewszystkiem na względzie racjonalizację pracy w gospodarstwie domowem, z natury rzeczy więc duży nacisk położony jest na urządzenia kuchenne. W dziale tym zgromadzono wszystko, co nauka i technika współczesna obmyśliła w celu uproszczenia pracy, shygjenizowania jej i pozbawienia wszelkich cech nieestetycznych, jakie pokutują jeszcze po naszych kuchniach w postaci kopcia i pyłu węglowego, popiołu i związanego z niemi brudnego wyglądu kuchen. Mechanizacja pracy, redukująca do minimum pracę ręczną przy sporządzaniu posiłków i sprzątaniu mieszkania, czyni zbędną nieomal pomoc służby, rozwiązując w sposób najprostszy coraz trudniejszą i zawilszą kwestję służby domowej. Dużo miejsca i starań poświęcono również sprawie estetyki mieszkań, przyczem nacisk główny położony jest na unikanie wszystkiego, co chłonąc pył, jak np. przeładowanie mebli rzeźbami, urąga hygjenie i nie sprzyja estetyce. Całe gotowe modele bardzo prostych w linjach, niekosztownych, a prawdziwie estetycznych, sypialnych, dziecinnych i gabinetów — (tak zwane salony okazują się już dzisiaj przeżytkiem) — dają możność zorjentowania się w nowych racjonalnych prądach, cechujących dążenie do komfortu mieszkań, dostępnego nietylko dla miljonerów.

PROJEKTY DRÓG WODNYCH W NIEMCZECH.

Specjalne komisje Reichstagu studjują plany rządowe robót, mających na celu budowę całego szeregu kanałów spławnych w Niemczech. Projektowane więc jest: połączenie Dunaju i Renu za pośrednictwem Menu, kanalizacja Neharu, budowa kanału Ihle-Planer, rekonstrukcja kanału Hohenzollern i kanału Odra-Sprewa, budowa kanałów: Wesel-Dasseln Hamm Lippstadt oraz kanału t. zw. nadbrzeżnego, wreszcie regulacja Odry. Wykonanie tych robót kosztować będzie z górą 360 miljonów marek i obliczone jest na dziesięć lat.

PRZEDMIEŚCIA — OGRODY.

„Civic Institute of Ireland" jeszcze w r. 1914 rozpisał konkurs na rozbudowę stolicy Irlandji, Dublinu. Przyjęto wówczas plan, którego autorami są architekci Aber Crombie, Sydney Kelly i Artur Kelly, który jednak dopiero w r. 1922 został opublikowany i stopniowo wprowadzony w życie. Przewiduje on budowę trzech przedmieść — ogrodów: Crumlin, Cabra i Drumcondra, które mają odciążyć śródmieście i umożliwić jego asenizację. Przedmieścia te mają być połączone z miastem zapomocą podziemnych linji kolejowych i w tym celu projektowana jest budowa dworca centralnego. Port będzie powiększony, a nad ujściem Liffey staną olbrzymie gmachy przemysłowe, pośród których ciągnąć się będą skwery, parki i aleje.

LISTY Z KRAJU DO „KRAJU"

DO DYSKUSJI O HAŁASIE.

W Numerze trzecim „Kraju" w listach do redakcji poruszono sprawę hałasu na ulicach miast i miasteczek. W kilku amerykańskich pismach lekarskich znajduję interesujący pod tym względem materjał.

Hałas na ulicach Nowego Jorku jest intensywniejszy, niż hałas w najruchliwszym punkcie polskiego powiatowego czy choćby wojewódzkiego miasta... nawet w dzień jarmarczny. Niemniej nasz hałas jest uciążliwszy od amerykańskiego, a to z powodu jego nierównomierności. Stwierdzono bowiem doświadczalnie, że do jednostajnego, choćby nawet bardzo głośnego hałasu, człowiek adoptuje się względnie możliwie. Natomiast hałas przerywany ciszą lub ciągle zmniejszającym się napięciem — jest właśnie najtrudniejszym do zniesienia i największe perturbacje psycho-fizjologiczne wywołuje. Takim hałasem jest przeważnie nasz „polski" hałas, sprowadzający się przedewszystkiem do galopad po wyboistym bruku zrzadka przejeżdżających rozklekotanych, brzęczących żelaziwem fur chłopskich lub wozów ciężarowych.

Dyrektor laboratorjum psychologicznego przy uniwersytecie w Colgate — dr. Donald A. Laird — dokonał szeregu doświadczeń, których celem było dokładne zmierzenie, w jaki sposób i do jakiego stopnia hałas obniża wydajność pracy. Doświadczenia swe przeprowadził z kilkunastu osobach obojga płci, piszących na maszynach. Wszyscy mieli za zadanie przepisać takiej samej treści tekst w ciągu trzech godzin, siedząc w specjalnie urządzonym gabinecie, w którym panowała zawsze jednakowa temperatura. Chytrze pomyślana maszynerja elektryczna robiła sztuczny hałas, który mógł być dwojakiego rodzaju: albo jednostajny o rozmaitym do woli napięciu albo niejednostajny i „urozmaicony". Urozmaicenie polegało na tem, że maszyna, wydawała wszelkiego rodzaju hałasy o różnym napięciu i różnych cechach, więc ryki syreny, huk młotów, przeraźliwe dzwonienie, łomot wozu ciężarowego, dudnienie motoru i t. p. dźwięki, składające się na normalny hałas ulicy, fabryki, doku portowego, peronu kolejowego lub sali redakcyjnej.

Nie będę opisywał tu szczegółów, jak przeprowadzono badania, dość że w rezultacie wykazały one, że zwyczajny krótki list handlowy w absolutnej ciszy pisany był przeciętnie króciej, niż podczas hałasu. Procentowo przedstawiało to 4,3% oszczędności czasu. Na napisanie listu „w hałasie" zużyć trzeba było o 19% więcej energji, niż w ciszy. Po godzinie pisania „w hałasie" wydajność pracy malała o 7%.

Innego rodzaju doświadczenia robione przez dr. John J. B. Morgana z uniwersytetu w Columbii dowiodły szkodliwego wpływu hałasu nie tylko na stan nerwowy osobnika, lecz nawet normalne funkcje fizjologiczne organizmu, np. na działalność serca.

Dr. E. E. Free z N. Yorku obliczył, że przeciętny hałas uliczny w N. Yorku powoduje przytępienie słuchu o 1/3, zaś huk naładowanego auta ciężarowego, pędzącego po bruku, zmniejsza zdolność słyszenia do 60%.

Szczegółowo przeprowadzone obserwacje dowiodły, że „najgorszy" hałas uliczny spowodowany jest złym dopasowaniem lub rozluźnieniem się części składowych danego wehikułu. Stanowi on 65% hałasu rozklekotanego auta ciężarowego.

W rezultacie tych wszystkich badań Amerykanie doszli do przekonania, że 1-o należy z punktu widzenia zdrowotności miast dążyć do zmniejszenia hałasu ulicznego; 2-o osiągnąć to można drogą zarządzeń policyjnych; 3-o zarządzenia te pójść powinny w kierunku przedewszystkiem kontrolowania, czy jeżdżące wehikuły posiadają swe części składowe dobrze uszczelnione i dopasowane, aby nie miały luźnie wiszących łańcuchów i t. p.

Do tych trzech wskazówek my, Polacy, powinniśmy dodać czwartą: ażeby w obrębie miast wszelkie wehikuły bez resorów i bez opon gumowych miały prawo jechać tylko pomału, względnie stępa. Osiągnięcie tego ostatniego postulatu byłoby już krokiem naprzód... a tak łatwym do przeprowadzenia. Łatwiejszym napewno niż wyasfaltowanie wszystkich naszych ulic!

Warszawa, w kwietniu. *S. Dąbrowski.*

AKTUALJA

KONFERENCJA W SPRAWIE OŚWIATY ROLNICZEJ

Ministerjum Rolnictwa w trosce o możliwie szeroki rozwój szkolnictwa rolniczego, mającego doniosłe znaczenie dla podniesienia poziomu kultury rolnej w Polsce, zwołuje w dniach 30 kwietnia i 1 maja b. r. konferencję dla omówienia bieżących zagadnień ludowego szkolnictwa rolniczego i oświaty rolniczej pozaszkolnej. Porządek obrad konferencji przewiduje następujące referaty:

1) Współdziałanie czynników rządowych, samorządowych i społecznych w dziedzinie szkolnictwa rolniczego i rolniczej oświaty pozaszkolnej — ref. nacz. p. H. Wojno;

2) Szkolnictwo ludowe rolnicze, jego typy w Polsce, warunki postępu i dalszego rozwoju: a) szkoły typu pszczelińskiego, b) szkoły zimowe, c) szkoły 3-letnie — ref. wizyt. G. Pomianowski.

3) Szkoły rolnicze żeńskie — ref. wizyt. M. Morozowiczowa;

4) Czy obecnie w Polsce szkoła powszechna może współdziałać w szerzeniu oświaty rolniczej? — ref. nacz. Wł. Radwan (M. W. R. i O. P.);

5) Oświata rolnicza pozaszkolna — czego wymaga w Polsce dla swego rozwoju i zwiększenia wyników pracy — ref. prof. J. Mikułowski-Pomorski.

W konferencji weźmie udział cały szereg najwybitniejszych znawców spraw oświatowo-rolniczych, przedstawiciele samorządu ziemskiego i miejskiego oraz przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw.

KRONIKA

OGÓLNA

Pożyczka inwestycyjna dla Wołynia. Bank Gospodarstwa Krajowego postanowił udzielić pożyczek miastom i powiatowym wydziałom sejmików województwa wołyńskiego z zagranicznej pożyczki dolarowej, którą otrzymać ma od banków amerykańskich. Pożyczki te udzielane będą na 7 proc. rocznie przy spłacie w ciągu 29 i pół roku. Przeznaczone one zaś są na inwestycje samorządowe. Według podziału, otrzymać mają: m. Równe 280 tysięcy dolarów na budowę rzeźni wywozowej, rozszerzenie elektrowni, zaprowadzenie wodociągów, budowę szkoły miejskiej, budowę cegielni i urządzenie nowej targowicy, m. Łuck — 180 tysięcy dolarów na rozbudowę istniejącej rzeźni, wykup elektrowni i budowę łaźni; sejmik we Włodzimierzu — 60 tysięcy dolarów na budowę szpitala i dróg, sejmik w Kostopolu — 60 tysięcy dolarów na budowę mostów i meljorację, sejmik w Dubnie — 100 tys. dolarów na budowę dróg powiatowych, rzeźni, hal targowych w mieście, sejmik w Horochowie — 70 tysięcy dolarów na budowę dróg powiatowych, sejmik w Kowlu — 60 tysięcy dolarów na budowę własnego gmachu i budowę dróg w powiecie, sejmik w Łucku 100 tysięcy dolarów na budowę szpitala powiatowego i dróg w powiecie. W ten sposób Wołyń otrzyma około miljona dolarów na bardzo korzystnych warunkach i na cele niezwykle pożyteczne dla ogółu mieszkańców.

Związek opiekuńczy woj. Nowogródzkiego. W tych dniach na zebraniu w Nowogródku pod przewodnictwem p. wojewody Beczkowicza i z udziałem wszystkich starostw z nowogródzkiego, zawiązano Związek Opiekuńczy, obejmujący całe województwo. W skład jego wchodzić będą związki komunalne i miasta wydzielone woj. Nowogródzkiego. Celem Związku jest opieka nad dziećmi nieletniemi i dorosłemi, potrzebującemi pomocy. Związek zaopiekuje się przedewszystkiem istniejącymi już zakładami w Zdzięciole, Baranowiczach i Sielcu, oraz uruchomi nowy zakład w Adampolu. Zajmie się on segregacją potrzebujących opieki, oddzielając dzieci drobne od młodzieży, a tę znów od starców i kalek, wreszcie zaopiekuje się umysłowo chorymi, którzy nie posiadają dotychczas odpowiedniego pomieszczenia. Władzami związku wybieranemi na lat 3, są: Rada, w skład której wchodzą przewodniczący wydziałów powiatowych i burmistrze miast wydzielonych, Zarząd Związku, składający się z 3 członków i 2 zastępców, wybieranych z pośród mieszkańców województwa, uprawnionych do sprawowania obowiązków publicznych, oraz komisja rewizyjna, składająca się z 3 członków i 2 zastępców. Przyjęty na zebraniu statut Związku, przesłany będzie poszczególnym sejmikom do zatwierdzenia.

Popieranie rolnictwa przez Śląski Samorząd Wojewódzki. W budżecie na rok 1928/29 wstawione zostały następujące pozycje: na przeprowadzenie parcelacji dzierżawnej, wyznaczonych przez Min. Rolnictwa gruntów państwowych, pomiędzy drobnych rolników — 30.000 zł., na popieranie wytwórczości rolnej — 80.000 zł., na popieranie hodowli zwierząt gospodarskich — 40.000 zł., na meljoracje gruntów na obszarze 1000 ha, jako dotacja dla Śląskiego Funduszu Meljoracyjnego — 450.000 zł., na utrzymanie szkół rolniczych w Tarnowskich Górach, Międzyświeciu i Rybniku — 61.000 zł., na założenie i utrzymanie nowej szkoły ogrodniczo-warzywniczej w Strzemieniu — 30.000 zł., na udział dla tow. osadniczego „Ślązak", przeprowadzającego parcelację rolną — 1.000.000 zł., na obniżenie oprocentowania pożyczek, udzielanych rolnictwu przez Państwowy Bank Rolny — 150.000 zł., na regulację rzek — 1.100.000 złotych.

Zmiana granic powiatów poleskich. W rozgraniczeniu powiatów woj. poleskiego nastąpią pewne zmiany wskutek rozporządzenia Rady Ministrów, ogłoszonego w n-rze 45 „Dziennika Ustaw". Mianowicie wyłączono z pow. kobryńskiego gminę Mokrany i część gminy Zbirohi i włączono do sąsiednich gmin pow. brzeskiego, część zaś gminy Lelików, pow. kobryńskiego włączono do pow. kamieńkoszyrskiego; w pow. brzeskim zniesiono gminę Dworce, włączając należące do niej miejscowości do sąsiednich gmin częścią pow. prużańskiego, częścią brzeskiego, część zaś gminy Wielkoryta przeniesiono do pow. kobryńskiego; wreszcie w pow. drohiczyńskim zniesiono gminę Drużyłowicze, włączając ją częściowo do sąsiednich gmin tegoż powiatu, częściowo zaś (wieś Borowa) do pow. pińskiego.

Sejmiki na rzecz 'Targów Północnych". W zrozumieniu znaczenia gospodarczego organizowanych w Wilnie „Targów Północnych", poszczególne sejmiki uchwaliły subsydja w wysokości: wileńsko-trocki — 5.000 zł., święciański — 2.000, oszmiański — 3.500, pustawski — 3.000, dziśnieński — 3.000, brasławski — 2.000, Magistrat m. Wilna — 100.000 zł.

SAMORZĄD ZIEMSKI

Budżet sejmiku grodzieńskiego. Sejmik powiatu grodzieńskiego przyjął preliminarz budżetowy na rok 1928/29, przewidujący w wydatkach zwyczajnych kwotę 1.050.226 zł i w nadzwyczajnych 50.860 zł. Na przychody składają się następujące pozycje: podatki samoistne — 328.124, zaległości podatkowe — 307.607, dodatki do dochodów państwowych — 203.132, subwencje ze skarbu państwa — 46.000. W porównaniu z preliminarzem na rok ub. uchwalony budżet jest wyższy o 60 proc. Tak znaczny wzrost tłumaczy się wielkimi zamiarami inwestycyjnymi i porządkowymi nowego starosty, p. Robakiewicza, który na poprzednim stanowisku potrafił samorząd krzemieniecki doprowadzić do kwitnącego stanu, więc należy przypuszczać, że i samorząd grodzieński podniesie z dotychczasowego zaniedbania.

Troska o rolnictwo sejmiku wileńsko-trockiego. Na ostatniem posiedzeniu wydziału powiatowego wileńsko - trockiego powzięto cały szereg decyzji, doniosłych dla rolnictwa tego powiatu, a więc postanowiono zakupić większą ilość nasienia koniczyny i sprzedawać gospodarzom wsi skomasowanych za pół ceny, założono 10 nowych gniazd świń rasy angielskiej białej po jednem w każdej gminie, zorganizowano nowych 8 punktów czyszczenia zboża, zaangażowano na wiosenne roboty technika-ogrodnika, który w sadach pokazowych przeprowadzać będzie praktyczne roboty czyszczenia, cięcia i niszczenia szkodników drzewnych, w obecności zgromadzonych mieszkańców wsi sąsiednich, wreszcie postanowiono zorganizować dwie zbiorowe wycieczki rolników wiosek skomasowanych do stacji doświadczalnej w Beniakoniach i wielką wycieczkę do zachodniej części Polski, dla zwiedzenia wzorowych gospodarstw wiejskich i ważnych ośrodków kulturalnych.

Inwestycje w pow. baranowickim. Jeden z najbardziej oddalonych i zaniedbanych powiatów Rzplitej — baranowicki w nowym roku budżetowym przewiduje szereg doniosłych inwestycji a więc: budowę szpitala w Baranowiczach na 50 łóżek kosztem 400.000 zł., wykończenie 12 budynków szkolnych, rozrzuconych po powiecie kosztem 115.000 zł., zakupienie i odremontowanie cegielni za 20.000 zł., budowę elektrowni w Lachowiczach za 150.000 zł., wreszcie wzniesienie dwóch rzeźni w Lachowiczach i w Mołczadzi i zabudowanie fermy sejmikowej Uznogi. Na prace te sejmik zaciąga pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ułatwienia kredytowe sejmiku pszczyńskiego. Dla uprzystępnienia rolnikom kredytów na przebudowę i remont budynków, zakup pasz treściwych i meljoracje w tych wypadkach, w których długoterminowe kredyty Państwowego Banku Rolnego ze względu na koszty i przewlekłą procedurę nie opłacają się, Powiatowa Kasa Oszczędności w Pszczynie udzielać będzie rolnikom kredytów na okres dwu i trzyletni na dogodnych warunkach. Kredyty udzielane będą na skrypty dłużne za poręczeniem dwóch majątkowo odpowiedzialnych obywateli, względnie za zabezpieczeniem hipotecznem. Załatwianie formalności zredukowane zostanie do minimum.

Likwidacja gimnazjum sejmikowego. Sejmik kozieniecki, po rozpatrzeniu sprawy utrzymywanego przez szereg lat gimnazjum sejmikowego, ze względu na znaczne koszta, ponoszone na ten cel postanowił, wbrew opozycji kilku miejscowych działaczy oświatowych, zamknąć gimnazjum w Kozienicach.

SAMORZĄD MIEJSKI

Miejsce pod Muzeum Narodowe w Krakowie. Ostatnio w prasie krakowskiej odbywa się dyskusja, gdzie ma stanąć nowy gmach Muzeum Narodowego. Początkowo projektowano przeznaczenie na ten cel budynku poszpitalnego na Wawelu, powstała jednak obawa, że sam Zamek stanie się wielką konkurencją dla sąsiadującego z nim Muzeum, że każdy, po zwiedzeniu komnat zamkowych, będzie już tak zmęczony, iż na obejrzenie Muzeum nie starczy mu czasu i sił. Prezydent m. Krakowa, p. Rolle, wypowiedział się w „Nowej Reformie" za budową Muzeum w centrum starej dzielnicy, przy zbiegu ulic Kopernika, Potockiego i Zyblikiewicza, na t. zw. gruncie poakcyzowym. Proponowana parcela ma 5000 metrów kw., z czego powierzchnia zabudowana obejmie 3.800 metrów kw. W porównaniu z powierzchnią obecną sal Sukiennic wynosi to prawie cztery razy więcej. W dolnych kondygnacjach budynku mieściłyby się biura administracyjne i magazyny ze zbiorami dla studjujących, a na wyższych piętrach galerja obrazów, oraz salki z pamiątkami po Mickiewiczu, Kościuszce i t. d. Pewna liczba sal byłaby przeznaczona na zmieniające się co pewien czas wystawy różnych działów sztuki i kultury, co przyciągałoby do Muzeum miejscową publiczność. Pan prezydent Rolle zwalcza projekt budowy Muzeum na Błoniach, przy Aleji Trzech Wieszczów ponieważ teren ten jest zbyt oddalony od centrum i zalewany bywa podczas powodzi, wskutek czego trzeba byłoby podnieść poziom prawie o 2 metry. Nad propozycją p. Rollego rozwinęła się dyskusja w Radzie Miejskiej i w prasie.

Nowe schronisko dla bezdomnych w Poznaniu. Rada Miejska m. Poznania zatwierdziła projekt budowy wielkiego schroniska dla bezdomnych na Zawadach kosztem 300.000 zł. Projekt gmachu opracowano na podstawie najlepszych wzorów podobnych zakładów zagranicą. Przytulisko będzie podzielone na oddziały męski i kobiecy, posiadające osobne wejścia. Na wstępie zgłaszający się podlegać będą kontroli, poczem udadzą się do poczekalni, przy której znajduje się rozbieralnia i kabiny natryskowe. Na piętrze urządzone będą dwie sypialnie, mogące łącznie pomieścić 256 osób. Podłogi wszystkich ubikacji w schronisku będą skanalizowane, aby je można było spłukiwać strumieniami wody. W suterenach znajdować się mają mieszkania dla zarządców, na poddaszu pralnie i ubikacje gospodarcze, między innemi kuchnie dla bezdomnych.

Komunikacja autobusowa we Lwowie. Miejskie Zakłady Elektryczne we Lwowie wprowadzają dla zwiększenia sieci komunikacyjnej w obrębie miasta i bliskiej okolicy komunikację autobusową. Pierwsza linja biegnie od ul. Gródeckiej róg Dojazdowej przez Sygniówkę do lotniska na Skniłowie; druga linja pójdzie od zbiegu ul. Pełczyńskiej i Zyblikiewicza ulicą Stryjską koło boisk sportowych do Elektrowni na Persenkówce. Autobus zawiera 19 miejsc siedzących i 15 stojących. Przejazd na całej przestrzeni ma kosztować 50 groszy, połowa 30 groszy. Biletów ulgowych nie będzie.

Zapobieganie rozkopywaniu ulic. Dążąc do ujednostajnienia planu robót ziemnych na ulicach Łodzi, celem zapobieżenia ciągłemu rozkopywaniu ulic i niszczeniu nawierzchni, Magistrat opracował szczegółowe warunki, na jakich udzielane będą zezwolenia na dokonywanie robót ziemnych instytucjom użyteczności publicznej (elektrowni, telefonom, kolejce elektrycznej i t. p.). Instytucje, pragnące dokonywać na terenie miasta robót ziemnych winny corocznie w terminie do 15 marca przedkładać do Wydziału Budownictwa plan robót, które zamierzają przeprowadzać z dokładnem określeniem terenu, daty rozpoczęcia i terminu trwania roboty. Przystąpienie do robót poza udzieleniem zezwolenia uwarunkowane jest dokonaniem komisyjnego zbadania stanu nawierzchni. Po wykonaniu robót dokonywa się powtórne zbadanie nawierzchni dla ustalenia jej stanu. W wypadku, gdyby stan nawierzchni okazał się gorszy niż był przed rozpoczęciem robót, komisja może nakazać odpowiednie przerobienie nawierzchni. Instytucje, dokonywujące robót ziemnych, zobowiązują się do konserwacji nawierzchni (miejsce wykonania robót) w ciągu 2 lat, o ile zaś przedsiębiorca, wykonujący daną robotę, udzielił dłuższej gwarancji — przez cały czas trwania gwarancji. Komisja składa się z przedstawicieli Magistratu i instytucji użyteczności publicznej, daną robotę ziemną przeprowadzającej.

Ukwiecenie i zadrzewienie miasta. Utworzona została w Królewskiej Hucie specjalna komisja „zadrzewiania miasta". Magistrat zatwierdził opracowany przez tą komisję szczegółowy plan obsadzenia ulic i placów drzewami i postanowił jednocześnie popierać przystrajanie przez mieszkańców okien i balkonów kwiatami. Wobec trudności, jakie nastręcza brak odpowiednich skrzynek, magistrat polecił ogrodnictwu miejskiemu wykonywanie na zamówienie mieszkańców miasta skrzynek według wskazanych wymiarów i napełnianie ich urodzajną ziemią oraz odstępowanie rozsady po cenach własnych. Za najpiękniejsze przystrajanie okien i balkonów wyznaczane będą nagrody.

Budżet miasta Rybnika. Miasto Rybnik na Śląsku przy obszarze 3.667 ha² i 20.300 mieszkańców posiada majątek wartości 5.236.675 zł. Budżet na r. 1928/29 wyraża się sumą 2.881.260 zł. w tem dochody i wydatki zwyczajne 834.260 zł., nadzwyczajne — 2.047.000 zł. Budżet rzeźni — 31.910 zł. i 1.000.000 zł., budżet elektrowni 407.875 i 127.000, budżet gazowni — 238.063 i 11.750, budżet wodociągów — 73.442 i 55.550, budżet Miejskiej Kasy Oszczędnościowej — 186.000 zł.

Budżet m. Zawiercia. Budżet miasta na r. 1928/29 ustalony został w wysokości 3 milj. 456 tysięcy w dochodach i wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych. W wydatkach zwyczajnych najpoważniejszą pozycją wynoszącą 21,4%, jest spłata długów, dalej idzie administracja (20,8%), opieka społeczna (19,4%), oświata (10%), zdrowie publiczne (10%), bezpieczeństwo publiczne (8%), drogi i place (6%). W budżecie nadzwyczajnym wynoszącym 2.340.000 zł., 55% przeznaczono na powiększenie majątku komunalnego (budowa elektrowni i sieci miejskiej), 20% na drogi i place, 8% na plany i pomiary miasta, 13% na oświatę (budowa szkół powszechnych), reszta na zdrowie publiczne (3%).

Plany inwestycyjne m. Tomaszowa Mazowieckiego. Budżet nadzwyczajny miasta ustalony został w wysokości 1½ miljona złotych. Z tej sumy dokonane zostaną następujące inwestycje: budowa dwóch oficyn nowego ratusza — 100 tys. zł., budowa poprzecznej oficyny ratusza na areszt miejski i stajnie — 80.000 zł., rozszerzenie rzeźni i budowa chłodni — 700.000 zł., powiększenie łaźni — 20.000 zł., udział miasta w budowie mostu na r. Wolbórce — 100.000 zł., ulice i place — 215.000 zł., budowa szkół — 140.000 zł.

Inwestycje m. Grodna. Na dalsze prace przy budowie elektrowni miejskiej miasto zaciąga pożyczkę w wysokości 200.000 zł. Wniosek magistratu o zaciągnięcie ponadto na przeprowadzenie innych inwestycyj pożyczki w wysokości 160.000 zł., Rada Miejska odrzuciła.

Budowa rzeźni w Pucku. Magistrat m. Pucka w najbliższym czasie przystępuje do budowy rzeźni miejskiej, która ma być ukończona jeszcze w roku bieżącym. Z protestem przeciwko budowie wystąpił cech rzeźnicki, dowodząc, że wobec zlikwidowania w Pucku starostwa rzeźnia jest niepotrzebna, a dochody z niej nie pokryją wydatków. Protest spowodowany obawą przed konkurencją nie odniósł skutku.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., 1/8 str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *L. W. Biegeleisen.*

Zakłady Graficzne „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

